Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 184 Katowice, środa 12-go sierpnia 1931 r. Rok 30

Polacy w Paraguay'u.

W dalekiej Argentynie, dokąd do niedawna rok rocznie tysiące rodaków naszych wędrowało w poszukiwaniu za pracą, odbył się niedawno zjazd towarzystw i organizacyj polskich. Zjazd ten dał dowód, że rodacy nasi z za morza, poszukując dóbr doczesnych nie zapominają o swoich związkach duchowych i dla tych dóbr duchowych, dla swych potrzeb społecznych w miarę możności pielęgnują swe życie społeczne i organizacyjne.

Na walny zjazd towarzystw i organizacyj polskich, istniejących na terytorjum Misiones w Argentynie przybyli również delegaci towarzystwa polskiego, istniejącego w sąsiadującej z Misiones Republice Paraguay, którzy udzielili nader ciekawych informacyj o stanie i rozwoju kolonij polskich na terenie tego kraju.

Osadnictwo polskie w Paragwaju datuje się od roku 1926. Od tego czasu powstały tam liczne osiedla polskie, z których na szczególniejszą uwagę zasługują:

1. Kolonja Fram, leżąca w pobliżu rzeki Parany, nad linją kolejową do Carmen i w odległości 35 km od miasta Posadas w Misiones. Ziemie te, będące własnością rodziny Christophersen, kolonizuje jako wyłączny koncesjonarjusz M. Suchan, obywatel czechosłowacki, mający swe główne biuro kolonizacyjne w Buenos Aires. Ludność kolonji stanowią w 95% obywatele Rzeczypospolitej Polskiej oraz Polacy, którzy wyemigrowali z Czechosłowacji.

2. Kolonja Cay-Puente, leżąca w pobliżu stacji kolejowej tej samej nazwy, sąsiadująca z kolonją Fram. Ziemie kolonizuje sam ich właściciel, sprzedając po cenie 25 pesów argentyńskich (osiemdziesiąt złotych polskich) za hektar na spłaty. Obecnie jest tam przeszło 50 gospodarstw, założonych przez Polaków i Rusinów;

3. Kolonja Urusupocay, leżąca w odległości 18 km od miasta Encarnacion w kierunku kolonji Fram. Są to ziemie rządowe, już wszystkie rozparcelowane i sprzedane. W kolonji tej jest przeszło 40 gospodarstw polsko-ruskich.

Kolonje Cay-Puente i Urusupocay zostały założone przez kolonistów polskich, ściągniętych do kolonji Fram, którzy przeszli tę kolonję, gdyż ziemia jest tam stosunkowo droga.

4. Kolonja Lavalle, której administracje prowadzi argentyński wicekonsul w Encarnacion, leżąca w pobliżu tego miasta, gdzie liczba rodzin polskich i ruskich wynosi przeszło 30.

5. Kolonja San Miguel, leżąca w odległości 10 km od miasta Encarnacion, gdzie jest również kilkanaście rodzin polskich, oraz

6. kolonja Guarany, leżąca poza osadą niemiecką Hohenau, gdzie jest również sporo rodzin z Polski.

W kolonji Fram, największem osiedlu polskiem w Paragwaju, powstało przed rokiem istniejące do dnia dzisiejszego kółko rolnicze „Jedność", które zorganizowali sami osadnicy bez niczyjej pomocy. W pierwszych miesiącach bieżącego roku założyli osadnicy w kolonji Fram szkołę, będącą pierwszą szkołą polską w Paragwaju, do której uczęszcza obecnie przeszło 50-ro dzieci. Szkoła posiada uprawnienia rządowe, podobne do tych, jakie posiadają szkoły polskie w Brazylji. Władze paragwajskie okazały przy założeniu szkoły dużo przychylności i życzliwości. Od 1 lipca br. rozpoczęła się w pierwszej polskiej szkole w Paragwaju nauka języka hiszpańskiego, który wykłada nauczycielka polska, córka miejscowego osadnika.

Przy sposobności tej ślemy dzielnym rodakom naszym z za morza słowa pozdrowienia i życzenia dobrych wyników ich dzielnej i przedsiębiorczej pracy.

Wynik pruskiego plebiscytu.

Berlin. Urzędowa pruska agencja prasowa donosi, że według prowizorycznych obliczeń za rozwiązaniem sejmu pruskiego opowiedziało się 9.793.603 osoby uprawnione do głosowania na obszarze Prus na ogólną liczbę 26.4 miljona uprawnionych do głosowania.

W ten sposób szowiniści i komuniści pruscy nie uzyskali zamierzonej połowy głosów uprawnionych, t. j. ponad 13 miljonów, potrzebnej do spowodowania nowych wyborów do sejmu pruskiego.

Nie można jednak mówić o przegranej nacjonalistów i komunistów. W czasie głosowania nad tem, czy plebiscyt ma mieć miejsce, oba radykalne skrzydła pruskie (nacjonaliści i komuniści) przeprowadzili około 5 miljonów głosów, obecny więc wynik jest potwierdzeniem siły obu kierunków radykalnych.

Z plebiscytem pruskim wiązano w świecie politycznym różne wnioski zależnie od wyniku plebiscytu. Dziś, na podstawie wyników niedzielnych trzeba powiedzieć, że Prusy znalazły się w stanie przewlekłego kryzysu politycznego, który przyczyni się do dalszego zamieszania w Prusach i wogóle Niemczech. Gdyby radykali otrzymali potrzebną ilość głosów, mielibyśmy już w krótkim czasie w Prusach albo rząd hitlerowsko-radykalny, albo nie mający żadnej podpory w parlamencie, albowiem większość centrowo-sojalistyczna znikłaby, natomiast większości komunistyczno-hitlerowskiej nie możnaby stworzyć. Po wyniku niedzielnym nawet tego kiepskiego wyniku nie ma. Tak jak pod względem finansowym tak też pod względem politycznym kryzys stał się ostrym i przewlekłym.

Paryż. (PAT.) Prasa wczorajsza, donosząc o niepowodzeniu plebiscytu w Prusach, zaznacza, iż wynik ten rozprasza niepewność nietylko w dziedzinie kredytu niemieckiego, ale i w ogólnej atmosferze europejskiej. Według „Le Matin" rozsądek (?) wziął w Prusach górę nad szaleństwem. Rezultaty plebiscytu są radosne (?) nietylko dla rządu pruskiego, ale przedewszystkiem dla kredytu niemieckiego, już dość osłabionego i chwiejącego się.

„Petit Parisien" zaznacza, iż nie należy, pomimo niepowodzenia, zapominać, że wzrost z 6 miljonów głosów, oddanych stanowi poważny wynik moralny dla ruchu faszystowskiego.

Zdaniem „Echo de Paris", niepowodzenie skrajnych żywiołów pruskich odbije się poważnem odprężeniem w łonie komitetu finansowego w Bazylei, który w wyjaśnionej obecnie atmosferze będzie mógł podjąć zadania, przekazane mu przez ostatnią konferencję londyńską celem wzmocnienia finansów niemieckich. Polityczne koła francuskie są zadowolone z rezultatu plebiscytu, który umożliwi Lavalowi udanie się do Berlina w odpowiedzi na zaproszenie Niemiec.

„Petit Journal" oświadcza, iż dzień niedzielny zasługuje na miano wielkiego dnia dla wszystkich tych, którzy pokój stawiają na pierwszym planie swych koncepcyj politycznych i ekonomicznych.

Niemcy dalej widownią starć i mordów.

Berlin. (PAT.) W ciągu ubiegłej nocy **w poszczególnych dzielnicach trwały w dalszym ciągu zaburzenia i starcia z komunistami. Komuniści ostrzeliwali z domów policję. Wszelkie wysiłki policji, ażeby uchwycić ostrzeliwujących, okazały się bezskuteczne. Mimo dokładnych przeszukiwań padały strzały. Ani jednego z ostrzeliwujących nie udało się dotychczas aresztować. — W godzinach przedpołudniowych centrum komunistów, dom Liebknechta, był obsadzony przez policję. W dzielnicy zamkowej Schönburg doszło do silnych starć między komunistami a hitlerowcami, którzy atakowali się wzajemnie, zarzucając sobie zdradę w wspólnej akcji plebiscytowej.**

Berlin. (PAT.) Do krwawych zaburzeń doszło w niedzielę wieczorem po stosunkowo spokojnym przebiegu dnia na placu Bülowa, gdzie przed lokalem redakcji organu komunistycznego „Rote Fahne" zebrał się tłum, oczekujący wyników obliczeń głosowania w plebiscycie. Policja obstawiła gmach licznemi patrolami. Nagle doszło do starcia między tłumem a policją, przyczem padły strzały, które położyły na miejscu trupem dwóch kapitanów policji i zraniły ciężko jednego starszego posterunkowego. Wzmożony oddział policyjny przystąpił natychmiast do opróżnienia placu i rozpędzając tłum szablami. Kilka osób odniosło przy tem rany. Tłum rozpierzchł się w słabo oświetlone przyległe ulice. Wkrótce potem znowu rozległy się strzały. Wobec podejrzenia, iż padały one z domów, policja rozpoczęła lustrację okien i dachów. Następnie policja rozpoczęła systematyczną obławę w okolicznych domach. Mieszkańcy ich mogą wychodzić tylko z podniesionemi do góry rękami i natychmiast poddawani są ścisłej rewizji narówni z innymi przechodniami.

W czasie rozruchów komunistycznych na placu Bülowa **po stronie komunistów rannych zostało 9 osób, w tem kilka ciężko. Rannych komuniści uprowadzili ze sobą, umieszczając ich w mieszkaniach prywatnych i szpitalach.**

Biuro Wolfa donosi, **że w czasie starć na placu Bülowa zastrzelonych zostało również kilka osób cywilnych. Krążą pogłoski, że po stronie komunistów liczba zabitych wynosi 15 osób.** Policja oświadcza, że nie może potwierdzić tych pogłosek. Wiadomo tylko, iż komuniści rannych bojowców uprowadzili. Liczba zabitych osób cywilnych nie jest jeszcze znana.

Berlin. (PAT.) Prezydjum policji na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy zakazało odbywania na placu Bülowa wszelkich zgromadzeń i manifestacyj. W „Domu Liebknechta", mieszczącym się opodal, przeprowadzono obławę, przyczem aresztowano 18 osób. „Rote Fahne" zawieszona została na dwa tygodnie. **W czasie zaburzeń zabity został 16-letni chłopiec oraz ranionych zostało 27 osób. Aresztowano 164 osoby.**

Berlin. (PAT. Wczoraj w godzinach wieczornych na placu Bülowa oraz w sąsiednich ulicach gromadzić się zaczęły znowu tłumy, które policja rozprasza. **Z nastaniem zmroku policja wydała nakaz, aby we wszystkich domach sąsiadujących z placem Bülowa okna były zamknięte.**

Berlin. (PAT.) Na oddział hitlerowców, maszerujący z Duisburga do Hamborn w Westfalji, komuniści urządzili wczoraj wieczorem napad. W drodze powrotnej napady się powtórzyły. Komuniści zasypali hitlerowców strzałami. **Dwóch hitlerowców odniosło ciężkie rany.** Policja aresztowała szereg osób.

Berlin. (PAT.) W Kilonji doszło w niedzielę po południu w związku z plebiscytem **do starć między stahlhelmem i hitlerowcami z jednej a członkami republikańskiego Reichsbannera z drugiej strony.** W czasie starcia **5 Reichsbannerowców zostało ciężko rannych.** Podobne starcia powtórzyły się w miasteczku portowem **Recjekernförde.**

Berlin. (PAT.) Z całej prowincji napływają coraz to nowe wiadomości o burzliwym przebiegu plebiscytu. W **Hamburgu** 2 policjantów i kilku demonstrantów w czasie starcia odniosło rany. Dokonano szeregu aresztowań. Hitlerowcy napadali na przechodniów o wyglądzie semickim. W **Duisburgu** doszło do walki na kamienie między komunistami i hitlerowcami. Ponadto zajścia miały miejsce **w Królewcu, Szczecinie, Halle i Wrocławiu.**

TELEGRAMY.

Pan Prezydent powrócił do Wisły.

Bielsko. (Pat.) W niedzielę przejeżdżał przez Bielsko pan prezydent Rzeczypospolitej w drodze powrotnej ze zjazdu legjonistów w Tarnowie do swej letniej siedziby w Wiśle. Do Wisły przybył p. prezydent krótko przed godz. 21.

Śmiertelną raną przypłacił przemyt.

Częstochowa. (Pat.) Strażnik straży granicznej, przechodząc koło wsi Ługi w gminie Przystań, położonej na granicy niemieckiej, zauważył kilka przemytników, skradających się pod osłoną nocy od strony niemieckiej. Nie usłuchawszy wezwania strażnika, przemytnicy rzucili się do ucieczki. Strażnik dał kilka strzałów w kierunku uciekających. Przemytnik Franciszek Piątkowski padł śmiertelnie rażony kulą, pozostali zbiegli.

Książęta pruscy głosowali za wnioskiem hitlerowsko - komunistycznym.

Berlin, 11. 8. (Pat.) Zamieszkali w Poczdamie pod Berlinem członkowie b. rodziny cesarskiej, wzięli licznie udział w głosowaniu plebiscytowem. We właściwym lokalu wyborczym jako pierwszy zgłosił się o godz. 8-ej rano b. następca tronu w mundurze armji cesarskiej. Przewodniczący komisji wywołał go jako księcia pruskiego. Udział w głosowaniu plebiscytowem wzięła również żona kronprinza wraz z synami, również uprawnionymi do głosowania. Książę August Wilhelm, bawiący jeszcze w niedzielę rano w Bawarji, udał się pospiesznie na terytorjum Prus, aby zdążyć oddać swój głos w plebiscycie przed zamknięciem lokalu wyborczego.

Pobicie dziennikarzy angielskich w Berlinie.

Berlin. (Pat.) W niedzielę grupa agitatorów plebiscytowych urządziła napad na berlińskich korespondentów „Daily Express" Dolmera i Nikolsona, którzy w pewnym lokalu plebiscytowym próbowali dokonać zdjęć fotograficznych. Korespondenci angielscy zostali dotkliwie pobici i powaleni na ziemię. Sprawcy napadu umknęli.

Alkohol w zwłokach końskich.

Bruksela. (Pat.) Policja zatrzymała samochód ciężarowy, wiozący zabitego konia. W czasie badania stwierdzono, iż pod skórą znajdowało się 150 litrów alkoholu, nielegalnie pędzonego.

Most imienia wielkiego Polaka.

Nowy Jork. (Pat.) W miasteczku Amsterdam w stanie nowojorskim obywatele tamtejsi jednomyślnie uchwalili nadać budującemu się mostowi nazwę „Pułaski Memorial Bridge".

Pożary jak przed „pacyfikacją" wsch. Małopolski.

Lwów. (Pat.) Cała dzisiejsza prasa lwowska donosi, że nieznani dotychczas podpalacze podłożyli ogień pod stertą pszenicy na folwarku Henryka Czajkowskiego we wsi Ernsdorf w pow. Bóbrka. Sterta, zawierająca około 150 kóp pszenicy, wartości 3.000 zł., zgorzała doszczętnie. Zboże było ubezpieczone. Przybyłe władze policyjne wszczęły dochodzenie. W związku z podpaleniem przytrzymano dwóch osobników. Również we wsi Orchowice pow. Mościska miały miejsce od 3-ch dni zagadkowe pożary, które wybuchały w nocy o tej samej godzinie. Spłonęły stodoły miejscowych gospodarzy wraz z całemi zbiorami.

Zamach na pociąg dokonali hitlerowcy lub komuniści.

Berlin. (PAT.) Biuro Conti dowiaduje się, że na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa w sprawie zamachu bombowego pod Jüteborg, istotnie można stwierdzić, że zamach miał charakter polityczny i pochodził ze strony elementów radykalnych. Obok miejsca wypadku znaleziono części rury żelaznej, którą zbrodniarze napełnili materjałem wybuchowym. Prawdopodobnie przygotowań do zamachu dokonały trzy osoby.

Berlin. (PAT.) Prasa poniedziałkowa zarówno demokratyczna, jak i nacjonalistyczna zgodnie stwierdza, że zamach na pociąg pospieszny pod Jüteborgiem posiada charakter polityczny. Dzienniki dają do zrozumienia, że zamach ten wymierzony był przeciwko powracającym z Rzymu niemieckim mężom stanu kanclerzowi Brüningowi i ministrowi Curtiusowi. — Demokratyczny „Montag Post" ironicznie przytem zauważa, że sprawcy zamachu widocznie „nie czytali nawet dokładnie pism i przypuszczali, że kanclerz Brüning już tym pociągiem Bazylea—Berlin wracać będzie z Włoch".

Zbrojenia Rosji sowieckiej.

Bruksela. (PAT.) „Nation Belge" drukuje sensacyjny artykuł na temat zbrojeń Rosji Sowieckiej. Dziennik ten podaje, iż stan liczebny czerwonej armji dochodzi do 8 miljonów. Prócz tego istnieje szereg stowarzyszeń militarnych kobiecych. Według danych sowieckich, już w r. 1928 istniało w Rosji 31 500 stowarzyszeń, zajmujących się szkoleniem wojskowem, oraz 3 200 strzelnic. Obecnie istnieja dla ludności cywilnej szkoły radjotelegrafistów, obsługi tanków, lotnicze, a nawet szkoły tresowania psów wojskowych i gołębi.

Piękny zabytek przeszłości.



Wśród licznie rozrzuconych po Małopolsce budowli, wyróżnia się malowniczem położeniem zamek w Złoczowie, wybudowany w XVII w. przez Siemieńskich, wzmocniony fortyfikacjami przez Jana Sobieskiego. Zdjęcie nasze przedstawia drogę i z prawej strony jedną z obron. wież zamku.

Niemiecka linja lotnicza z Czechosłowacją zamarła.

Praga. Z dniem 1 bm. przerwana została skutkiem słabej frekwencji utrzymywana przez Deutsche Lufthansa komunikacja lotnicza na linji Marianske Laznie — Berlin. Do zupełnego niemal braku pasażerów na tej linji przyczyniło się zarządzenie niemieckie o 100-markowych opłatach przy podróżach zagranicę. Linja Marianske Laznie - Lipsk, która ma również połączenie z Holandią i Londynem, zostaje utrzymana w ruchu, narazie do 15 bm.

Sprawa zakazu alkoholowego w Finlandji.

Helsinki. (Pat.) Według oświadczeń ministra opieki społecznej, sprawa ustawodawstwa prohibicyjnego prawdopodobnie już we wrześniu rb. rozpatrywana będzie przez radę ministrów. Wyniku tych rozważań — zdaniem ministra — absolutnie przewidzieć nie można. Istnieją zaś trzy możliwości rozwiązania kwestji: utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy bez żadnych zmian, referendum ludowe za lub przeciw prohibicji, wreszcie zmiana ustawodawstwa obowiązującego zgodnie z propozycjami komitetu specjalnego, przewidującemi wprowadzenie wolnego obrotu napojami z zawartością alkoholu poniżej 11 proc.

Ciężkie skutki ulewów we Włoszech.

Rzym. (Pat.) Z Bolzano donoszą, że rozmiary szkód, spowodowanych oberwaniem się chmury w Valle Aurina, zostały zwiększone przez burze gradowe, które w ciągu kilku godzin bez przerwy uniemożliwiły niesienie pomocy. Ulewny deszcz spowodował wylewy oraz obsuwanie się gór, rozszerzając przestrzeń, nawiedzioną nieszczęściem. niszcząc zbiory i ogrody, oraz uszkadzając szereg domostw i linje kolejowe. W miejscowości Molini lawina przygniotła dwa domy uprzednio ewakuowane. Dotychczas nie było żadnych strat w ludziach. Władze zajęły się natychmiast ludnością, pozostałą bez dachu nad głową, zarządzając budowę baraków oraz energiczną akcję ratunkową.

Choroby paraliżu dziecięcego w Nowym Jorku.

Nowy Jork. (Pat.) Od kilku dni wzmaga się w Nowym Jorku, być może, wskutek fali szalonych upałów, epidemja paraliżu dziecięcego. Codziennie donoszą do komisarjatu zdrowia o kilkudziesięciu nowych wypadkach. Dotychczas zachorowało pięćset kilkadziesiąt dzieci.

Wybuch nieznanego wulkanu.

Meksyk. Góra Lanapa, położona w pobliżu Soscomatepec, o której nie wiedziano, iż jest wulkaniczną, ujawniła nagłe działalność, przyczem wybuch zasypał 10 osób. Dotychczas znalezjono zwłoki 2 osób.

CYGANKA

Wzruszająca powieść dla młodszych i starszych.

61) (Ciąg dalszy.)

— Ja temu wszystkiemu położę wreszcie koniec — odparł nagle Jan — oświadczając Marcinowi, że dłużej tu nie pozostanę. Trzeba przytem nasłuchać się złych mów gospodarzy. Pomyśl tylko, parobek Michał opowiadał, że ja mój kawałek gruntu oram wołami Marcina i użyźniam go mierzwą jego. Przecież nie będziemy dłużej cierpieli, ażebyśmy za przysługi, wyświadczane Marcinowi, znosili jeszcze przykrości.

— Popatrz tam w stronę okna — rzekła Magdalena i wskazała rozmyślnie palcem w tę stronę — tam stoi Kaśka za zasłoną i przygląda się co my tu robimy, jakże to tu wygląda inaczej w tym krótkim czasie, gdy tu Agnieszka była! Myśmy jej wtedy wyrządzali wielką przykrość... a ona była tak dobrą dla nas. Ty, posłuchaj, o czem ja się dowiedziałam, Marcin chciał ją mieć znowu we dworze, ale ona z góry mu odmówiła.

— Gdybym ja w tej sprawie mógł coś uczynić, to Agnieszka musiałaby tu przyjść z powrotem. Ona jest jedyną, któraby mogła wyratować Marcina, aleć co prawda, ja na jej miejscu byłbym też stracił wszelką ochotę. Ona ma dobre miejsce, a przytem lepiej dla niej, że choć uboga, pracuje w dotychczasowem miejscu, jak gdyby się tu miała wysługiwać.

— Ja odjdę Janie — odrzekła Magdalena, zabierając się do odejścia — Pójdę zobaczyć, co robi krowa i dam jej paszę.

Z temi słowy opuściła Magdalena podwórze, gdy tymczasem Jan w smutnem usposobieniu kroczył ku stajni. Napasł bydło, podściełił mu słomy na noc i podszedł następnie z widłami na pole, ażeby jeszcze zanim zapadnie noc, wywieźć mierzwę na swój kawał pola. Mógł bowiem jedynie wieczorem pracować dla siebie.

Zaledwie Jan opuścił zagrodę, gospodarz mocno napiły, wszedł na podwórze. Wstąpił do stajni, pokiwał z zadowoleniem głową i zbliżył się następnie do mieszkania.

Kasia, spostrzegłszy Marcina, wyjęła szybko dziecko z kołyski, chociaż takowe spało smacznie i chodząc z niem po pokoju, przyśpiewywała, ażeby w ten sposób okazać swą gorliwość przed gospodarzem. Marcin wszedł następnie do izby i pierwszem jego zapytaniem było:

— Gdzież jest Magdalena?

— Oboje wyszli — odpowiedziała Kaśka — długo ze sobą rozprawiali, nakiwawszy się przytem głowami. Ona poszła ku wsi, on zaś zapewne na swe pola, ponieważ zabrał ze sobą widły.

Marcin nie odpowiedziawszy jej nic, wziął dzbanek i udał się z nim do sklepu, gdzie natoczył sobie piwa.

Kaśka patrzała na niego pogardliwie i mówiła:

— Ten stary pijak jeszcze nie ma dosyć! Poczekaj jeno Marcinku!

Usiadła następnie na stołku, który stał w pobliżu miejsca, gdzie siadywał zwykle Marcin i bawił się dzieckiem. Lecz Marcin, który wkrótce wszedł do izby, postawił piwo na drugim końcu stołu, chodził po izbie niepewnym krokiem i pił dalej. Nareszcie Kaśka przerwała ciszę.

— Powiedzcie jeno Marcinie, gdzieby się podział ten mały robak, gdyby mnie nie było?

Marcin zamruczał coś pod nosem i milczał. Lecz Kaśka nie dała się tem odstraszyć i ciągnęła dalej:

— Mnie się to jednak w końcu może sprzykrzyć! Miałabym dużo zajęcia w domu, a tymczasem muszę tu po całych dniach przesiadywać!

Znowu nic, jak niezrozumiałe mruczenie. Lecz Kaśka jeszcze nie skończyła, milczała przez chwilę i od czasu do czasu westchnęła głęboko, ażeby Marcin usłyszał. W końcu rzekła do Marcina, który zajął miejsce na zwykłem swem krześle:

— Słuchajcie Marcinie, gospodyni umarła przed przeszło 8 miesiącami, ja wszystko, jak widzicie, czyniłam jak najchętniej z przywiązania ku wam, ale w ten sposób nie może iść dalej; Marcinie, wy musicie sobie koniecznie pojąć nową żonę, nietylko ze względu na was samych, ale i na dziecko... biedne stworzenie tak się do mnie przyzwyczaiło... patrzcie Marcinie, jak się śmieje... Własne dziecko nie mogłoby być do mnie więcej przywiązanem!

Przy tych słowach zbliżyła się do gospodarza i podawała mu dziecko, ale w tak natarczywy i poufały sposób, że gospodarz popatrzywszy na dziecko, natrętną opiekunkę dziecka od siebie odsunął i mrucząc wyszedł z izby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Misje katolickie.

Wielkie zadanie misyjne dotąd przez 20 wieków spełniane, wziąło swój początek od samego zarania istnienia Kościoła św. Od chwili, kiedy na górze Oliwnej, krótko przed swem Wniebowstąpieniem rzekł P. Jezus do apostołów te słowa: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.“ (Mat. 28. 19), rozpoczęła się praca misyjna.

Kiedy Duch św. zstąpił w Wieczerniku na apostołów, rozeszli się oni, posłuszni rozkazowi Chrystusa Pana, i niedługo mogli o sobie powiedzieć, że po całej ziemi rozszedł się głos ich i po krańce ziemi rozeszły się ich słowa.

W pierwszych czasach Kościół św., mający swą kolebkę w Jerozolimie, szerzył się w ziemiach wschodnich, położonych przy Morzu Śródziemnem a potem zwrócił się też ku zachodowi a równocześnie ku Rzymowi, obierając go sobie za środowisko swej działalności. Misyjny bieg Kościoła prowadził ku dalszym krajom, położonym przy Morzu Śródziemnem. Wybiła godzina łaski dla całej Europy, gdzie w średniowieczu dalsi apostołowie, jak Benedyktyni, Cystersi, Norbertanie a dalej Dominikanie, Franciszkanie pracą swą misyjną przemienili Europę na chrześcijańską. Z wiekiem 16 zaczyna się nowa dla misyj era, nowe siły jak zakon Jezuitów i Kapucynów, zgromadzenie Księży Misjonarzy a dalej gorliwi kapłani z Seminarjum dla Misyj Zagranicznych w Paryżu ukazują się na horyzoncie a w Rzymie powstaje św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, czyli Propaganda, która staje się prawdziwem ministerstwem dla misyj całej ziemi. Wiek 19 staje się przełomowym dla życia misyjnego. Liczne powstają tak męskie jako i żeńskie zgromadzenia misyjne, zaś dzieła pomocnicze, jak Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa i Dzieło św. Piotra Apostoła, wzbudzają u wiernych zrozumienie jedności wszystkich ludzi na świecie i stąd popieranie modlitwą i jałmużną dzieł, mających na celu wyswobodzenie z pod jarzma szatańskiego tych, którzy dotąd pozostają w cieniu śmierci.

Kościół św. jako to ziarnko gorczyczne roztoczył swe konary po całym świecie, a wedle statystyki z roku 1925 Kościół powszechny posiada na całym świecie 211 arcybiskupstw, 926 biskupstw, 28 prałatur, 216 wikarjatów apostolskich, 85 prefektur apostolskich i 28 misyj, czyli razem 1494 jednostek administracyjnych, które z dnia na dzień a mianowicie pomnażają się za czasów Piusa XI, obecnie chwalebnie nam panującego.

Misje katolickie od samego początku krzewione przez apostołów są apostolskie, jak sam Kościół św. jest apostolski, który przez wszystkie wieki tak spełniał swe zadania, że myśl katolicka oraz apostolska i misyjna utożsamotniały się.

Z radością patrzymy na rozwój dzieła Chrystusowego i cieszymy się, że światło Wiary św., którą posiadamy, szerzy się coraz więcej na całym świecie, a wiara ta owiana duchem apostolskim i misyjnym wydawać będzie piękne owoce dla dusz nieśmiertelnych, za które Chrystus Pan życie swe położył.

Nr. 307-795.

Komitet Ogólny Niesienia Pomocy Bezrobotnym, łącznie z Związkiem Towarzystw Dobroczynnych „Caritas“ prowadzi intensywną działalność w kierunku dożywiania ubogiej dziatwy.

Akcja ta, jak wiadomo, pochłania codziennie większe sumy pieniężne, a raz rozpoczęta powinna być kontynuowana konsekwentnie, by spełnić do końca swoje zadanie.

W związku z powyższem zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich bez wyjątku obywateli, mających pracę zarobkową, o dobrowolne opodatkowanie się na ten cel.

Składki pieniężne uprasza się przesyłać na konto P. K. O. Nr. **307.795.**

Kronika bieżąca

Środa **12** sierpnia	**Św. Klary,** dziewicy. **Św. Hilarji,** męcz. **Św. Eupljusza,** diakona. **Św. Gracyljany,** dziewicy.

Kalendarz słowiański: Sława błog.

Jutro, czwartek, 13 sierpnia: Św. Hipolita, męczennika. Św. Kasjana, męczennika. Św. Maksyma, mnicha.

*

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 4.36,	o godz. 19.34
Księżyca	o godz. 1.50,	o godz. 19.28.

*

W Assyżu uroczystość **św. Klary, dziewicy,** pierwszego kwiatka zakonu Klarysek, która dla swego świętego życia i cudów wszędzie bywa czczoną i przez Aleksandra IV policzoną została między święte Dziewice.

W Augsburgu męczeństwo **św. Hilarji,** matki św. Afry, męczenniczki. Za to, iż się ciągle przy jej grobie modliła, została tamże przez prześladowców schwytaną i razem ze sługami swemi Digną, Euprepją i Eunomją oddana na pastwę płomieni.

W Katanji na Sycylji cierpienia **św. Eupljusza, dziakona,** pod cesarzami Dyoklecjanem i Maksymianem. Za wierność swą w wierze znosić musiał długie tortury, zanim ugodzony mieczem otrzymał palmę zwycięstwa.

W Falari w Toskanji śmierć męczeńska **śś. Gracyljany i Felicysymy, dziewic,** którym za ich wytrwałość w wierze kamieniami twarze potłuczono, aż wkońcu przy pomocy miecza katowskiego zdobyły sobie upragnioną palmę zwycięstwa.

— Miła niespodzianka dla palaczy cygar. Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego udało się zakupić większą ilość najprzedniejszych surowców „Cuba“, „Brasil“ i „Sumatra“, które przeznaczone będą dla fabrykacji cygar. Jest to niewątpliwie miłą niespodzianką dla palaczy cygar, którzy zresztą i tak już wysokiej wartości cygar Polskiego Monopolu Tytoniowego nie mają nic do zarzucenia.

— Państwowe kursy ogrodnictwa w Poznaniu. Dyrekcja kursów podaje do wiadomości, że zapisy na nowy rok szkolny zamknięte zostaną 31 sierpnia b. r. Zgłoszenia z dołączeniem wymaganych dokumentów kierować należy **do Dyrekcji kursów: Poznań, ul. Śniadeckich 54-58.** Bliższe dane o kursach zawarte są w prospekcie, który wysyła się zainteresowanym bezpłatnie.

— Kontrola ruchu drogowego przez członków automobilklubu. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie kontroli ruchu drogowego przez członków automobilklubu. Rozporządzenie ministrów robót publicznych i spraw wewnętrznych o ruchu pojazdów mechaniczynch na drogach publicznych nie przewiduje wprawdzie uprawnień członków klubów automobilowych w kierunku przestrzegania przepisów ruchu drogowego. Kilkoletnia praktyka atoli wykazała, że działalność członków automobilklubu była bardzo pożyteczna. Członkowie tego klubu bowiem, będąc często w rozjazdach, mają sposobność zauważenia przekroczeń przepisów przez kierowców, woźniców itd., którzy lekceważą te przepisy, gdy w pobliżu niema posterunków policji państwowej. Wobec tego, ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, aby organy policji państwowej udzielały w razie uzasadnionej potrzeby pomocy poszczególnym członkom automobilklubów, oraz przyjmowały od nich doniesienia o nieprzestrzeganiu przepisów ruchu drogowego, celem dalszego przeprowadzenia dochodzeń. Członkowie automobilklubów w Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy, **Katowicach,** Krakowie, Lwowie, Łucku i Wilnie, posiadający odpowiednie kwalifikacje, otrzymają legitymacje, uprawniające do kontroli ruchu drogowego, poświadczone przez właściwe starostwo. W sprawach nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego, zwracać się będą mogli do organów policji tylko członkowie automobilklubów, zaopatrzeni w tego rodzaju legitymacje.

— O dozór nad mięsem. W „Dzienniku Ustaw“ z dnia 7 bm. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie dozoru nad mięsem i wyrobami mięsnemi. Na mocy tego rozporządzenia mięso, przeznaczone do sprzedaży, musi odpowiadać wszystkim weterynaryjnym przepisom, oraz być właściwie znakowane. Zabrania się sprzedaży mięsa zanieczyszczonego, zepsutego, spleśniałego, nadmuchanego powietrzem. Przetwory mięsne powinny być sporządzone z materjałów nienagannych co do jakości. Dotyczy to również wędlin i wyrobów masarskich, oraz konserw mięsnych. Do czynności, związanych z wyrobem przetworów mięsnych, przewozem i sprzedażą mięsa **nie mogą być dopuszczone osoby, dotknięte ostrą chorobą zakaźną, chorobą skórną zaraźliwą, lub wzbudzającą wstręt i gruźlicą,** niebezpieczną dla otoczenia. Wozy do przewożenia mięsa powinny mieć ściany gładkie, szczelne, łatwo dające się oczyścić. Nadto winny być tak kryte i zamknięte, aby mięso nie zwisało i nie było wystawione na zanieczyszczenie. Wozy te nie mogą być używane do innych celów. **Personel, zajęty przy pracy, musi mieć czyste ręce, krótko obcięte paznogcie, nosić białe czapki, białe fartuchy z długiemi rękawami i przestrzegać wzorowej czystości.** Miejsca sprzedaży mięsa nie mogą mieścić się w suterenach. Przy halach mięsnych powinna być urządzona chłodnia, lodownia podręczna, lub piwnica czysta. W każdem miejscu sprzedaży musi znajdować się umywalnia z wodą bieżącą, oraz pomieszczenie lub szafa na ubrania zatrudnionego personelu. Do pakowania mięsa używać należy czystego papieru. Rozporządzenie o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu.

Województwo śląskie.

*** Ekonomiści amerykańscy na Śląsku.** Onegdaj bawiła na Śląsku wycieczka amerykańska członków komitetu ekonomicznego fundacji Czarnegiego w osobach pp. Georga Stockinga, Waltera Skarpa i Zimmermana. Goście amerykańscy, którzy zwiedzali urządzenia przemysłowe licznych zakładów na Śląsku, podejmowali tu generalny dyrektor spółki akcyjnej p. Brooks i generalny dyrektor zakładów Hohenlohego p. Ciszewski. Wieczorem tego samego dnia goście odjechali do Pragi.

Z Katowickiego

Zniżka ceny chleba.

Katowice. Komisja do badania cen obniżyła cenę chleba z mąki 65 proc. z 44 na 42 gr. za jeden kilogram.

Dalsza zapomoga dla kuchni mlecznych.

Katowice. Śląski Urząd Wojewódzki wyznaczył dalszą zapomogę w wysokości 6000 zł. dla kuchni mlecznych w powiecie katowickim.

Nowy rzeczoznawca sądowy.

Katowice. Dyplomowany inżynier Konstantyn Wolniewicz z Katowic mianowany został sądowo zaprzysiężonym rzeczoznawcą dla budowli nadziemnych, konstrukcyj żelaznych i robót betonowych.

Przestroga dla innych.

Katowice. Trzech kolejarzy, którzy w pewnym składzie jubilerskim zakupili zegarek i serwis wartości 314 zł. i kwotę tę zobowiązali się spłacać w ratach, skazanych zostało po trzy tygodnie więzienia, ponieważ „zapomnieli“ o spłacaniu tej sumy.

Godziny urzędowe okręgowego urzędu ziemskiego.

Katowice. Biura okręgowego urzędu ziemskiego mieszczą się od 1 sierpnia w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego przy ul. Mickiewicza, II piętro. Po skasowaniu urzędów ziemskich w Tarnowskich Górach i Mikołowie, urzędowi ziemskiemu w Katowicach podlegają powiaty: katowicki, lubliniecki, pszczyński, rybnicki, świętochłowicki i tarnogórski. Urząd ziemski otwarty jest codziennie od godziny 8 rano do 3 po południu, a w soboty od 8 rano do 11.30 w południe.

Nieudałe włamanie.

Siemianowice w Katowickiem. W nocy na niedzielę usiłowali jacyś sprawcy włamać się do kasy zarządu górniczego. Siekierę i inne narzędzia skradli poprzednio z piwnicy sąsiedniego domu. Włamywacze zostali jednak spłoszeni i zbiegli.

Parafja św. Antoniego buduje kaplicę cmentarną.

Siemianowice w Katowickiem. Na ostatniem posiedzeniu zarządu kościelnego parafji św. Antoniego w Siemianowicach postanowiono zbudować kaplicę na cmentarzu parafjalnym. Kapliczka ta zostanie wzniesiona w rodzaju mauzoleum dla wszystkich żołnierzy poległych w wojnie światowej. Nazwiska ich będą umieszczone na tablicach po obu stronach ołtarza.

Wypadki na kopalni.

Siemianowice w Katowickiem. Na polu zachodniem kopalni Richtera uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik A. Urbańczyk. Nieszczęśliwy doznał złamania nogi. Drugi wypadek spotkał górnika Czajora, który przysypany został obrywającym się węglem i odniósł również złamanie nogi.

Zamknięcie szosy.

Mysłowice w Katowickiem. Z powodu naprawy zamknięta została dla ruchu kołowego szosa Mysłowice — Sosnowiec przez Radochę. Zamknięcie potrwa od 12 sierpnia do 4 września br.

Koniec strajku kin.

Mysłowice w Katowickiem. W ostatnich dniach kina mysłowickie zostały znowu otwarte po blisko trzytygodniowej przerwie.

Zwinięcie urzędu celnego.

Mysłowice w Katowickiem. Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu urząd celny w Mysłowicach został zwinięty. Likwidację tego urzędu powierzono urzędowi celnemu w Katowicach. Wszelkie sprawy, dotyczące zwiniętego urzędu, załatwia po 31 lipca br. urząd celny w Katowicach.

Z Król. Huty

Ujęcie defraudanta.

Król. Huta. Właściciel hurtowni towarów spożywczych Feliks Olmer z Król. Huty, zawiadomił policję, że inkasent jego Władysław Ciesielski sprzeniewierzył na jego szkodę 2690 zł. i zbiegł. Policja wszczęła natychmiast poszukiwania za nieuczciwym inkasentem i zdołała go aresztować.

Z Pszczyńskiego

Posiedzenie rady miejskiej.

Mikołów w Pszczyńskiem. Na odbytem w dniu 6 sierpnia br. posiedzeniu rady miejskiej wprowadzeni zostali w urząd radnego miejskiego pp. Henryk Kalisz i Antoni Mainka w miejsce pp. Kopla i Sodomanna, obecnych członków magistratu, poczem przyjęto do wiadomości protokół rewizyjny kasy miejskiej za miesiąc lipiec br. Następnie uchwaliła rada miejska przydzielić mieszkanie w nowej szkole powszechnej, opróżnione przez em. kierownika szkoły p. Magasa, nowemu kierownikowi szkoły powszechnej męskiej p. Zygmuntowi Wrońskiemu. Mającą zostać uruchomioną w tut. mieście „Stację opieki nad matką i dzieckiem“, postanowiła rada miejska ulokować w ubikacjach miejscowego zakładu św. Józefa, uchwalając równocześnie potrzebne koszty na ten

cel. Dalej uchwalono umieścić jedną lampę elektryczną — północną — na ulicy Staropodleskiej, udzielić wyjątku z zakazu budowlanego na budowę domu mieszkalnego przy ul. Szpitalnej p. Józefowi Cichowskiemu a na przebudowę domu przy tej samej ulicy p. Konradowi Szydze. W końcu uchwalono zatrudniać nadal p. Karola Antoszka, jako kierownika tut. dokształcającej szkoły zawodowej.

Z akcji niesienia pomocy bezrobotnym.

Mikołów w Pszczyńskiem. Drogą dobrowolnego opodatkowania się tutejszych obywateli miejscowy Komitet niesienia pomocy bezrobotnym zebrał w ciągu dwu ubiegłych miesięcy ogółem 3.710 zł. 74 gr. Z tego wydano w tym samym czasie na zakup żywności 2.911 zł. Na miesiąc sierpień pozostało zatem 799.94 zł.

Uruchomienie cynkowni.

Kostuchna w Pszczyńskiem. W tych dniach została uruchomiona nowa cynkownia pod nazwą „Śląski przemysł cynkowy" w Kostuchnie. Nowa cynkownia znajduje się w budynkach, po wybudowanych w czasie wojny zakładach chemicznych von Heyden. Mieszczą się w wielkich obszernych halach, posiadają obszerne budynki mieszkalne dla personalu administracyjnego, dwutorową bocznicę kolejową, obsługiwaną elektrycznym napędem, wzorowo urządzoną łaźnię, izby robotnicze, rozbieralnie itd. Wielki teren, na którym znajdują się zakłady, o powierzchni 60 tysięcy metrów kwadratowych, otoczony jest zewsząd lasami i ponadto zakłady znajdują się w odległości kilku kilometrów od najbliższych osad ludzkich. Obecnie fabryka jest w pełnym ruchu, pracuje na dwie zmiany, a zwiększające się stale zamówienia zmuszają zarząd do uruchomienia trzeciej zmiany. Szybki wzrost produkcji przypisać należy niezwykłej jakości towaru, który zdobył sobie z miejsca ogólne uznanie wśród odbiorców. Wypuszczenie nowej blachy pod nazwą „Feniks" przyczyniło się do obniżenia cen blachy do 10 procent. Fabryka ma wielkie widoki rozwoju i jest wybitnie przystosowana do wywozu. Założycielem nowych zakładów jest przemysł bieli cynkowej.

Zaraza zwierząt.

Paniowy w Pszczyńskiem. Pomiędzy trzodą chlewną rolnika Józefa Dudka w Paniowach stwierdzono zarazę pyska i racic.

Z Rybnickiego

Odpusty w parafiach rybnickich.

Rybnik. W święto Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny dnia 15 sierpnia przypadają odpusty w następujących parafiach: Brzezie, Biertułtowy i Górny Jastrzęb a 16 sierpnia w Knurowie.

Otwarcie bezpłatnej poradni lekarskiej.

Rybnik. W tych dniach otwarta została poradnia lekarska dla biednych i bezrobotnych tutejszego miasta. W poradni tej chorzy mogą korzystać z bezpłatnej opieki lekarskiej. Poradnia powstała za staraniem miejscowego oddziału Czerwonego Krzyża i mieści się w domu narożnym przy ul. Gimnazjalnej i 3 Maja. Lokal ten oddał magistrat bezpłatnie na ten cel Czerwonemu Krzyżowi i także na swój koszt przeprowadził renowację. Poradnia otwarta jest codziennie od godz. 1 do 3 po południu.

Zmiana linji regulacyjnej ul. Strzeleckiej.

Rybnik. W porozumieniu z radą miejską i za zgodą miejscowej władzy policyjnej magistrat postanowił zmienić linję regulacyjną ulicy Strzeleckiej na odcinku pomiędzy ul. Mikołowską a ul. Nową. Wymieniony plan wyłożony został z dniem 8 sierpnia br. w miejskim urzędzie budowlanym do wglądu publicznego. Sprzeciwy należy wnosić do magistratu w przeciągu czterech tygodni od dnia wyłożenia planu.

Otwarcie szosy.

Żory w Rybnickiem. Roboty koło naprawy szosy Żory — Woszczyce zostały w tych dniach wykończone, wobec czego otwarto ją znowu dla ruchu kołowego. Obecnie naprawia się szosę Woszczyce — Zawiść.

Szkolnictwo niemieckie w Polsce.

Znane są biadania i lamenty Niemców tutejszych i Niemców z Rzeszy na rzekomy fatalny stan niemieckiego szkolnictwa w Polsce, gnębionego i uciskanego przez okrutnych Polaków. Niema rzekomo pod słońcem mniejszości, któraby była narażona na takie traktowanie, jak to właśnie ma miejsce w Polsce. Nietolerancja i gwałt, stosowane wobec mniejszości niemieckiej, nie pozwalają Nimcom w Polsce na pełny rozwój życia kulturalnego. Tymczasem w Rzeszy — jakże inne panują stosunki: Humanitaryzm, tolerancja i poszanowanie praw są tą żyzną glebą, na której wyrasta tak bujnie kwiat polskiego szkolnictwa mniejszościowego. Jednem słowem — tu gwałt, tam tolerancja, tu ucisk, tam swoboda.

Jeżeli jednak na zagadnienie szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech i Polsce spojrzymy pod kątem widzenia cyfr, bez trudu **stwierdzimy niewspółmierną różnicę między stanem posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce, a stanem posiadania mniejszości polskiej w Niemczech.** Wymowa cyfr jest przytem tak przerażająca, że wszelkie komentarze jedynie osłabiłyby ją.

Przedszkoli niemieckich w dniu 1-go czerwca 1930 r. było 34, z 57 wychowawcami i 1574 wychowańcami. Przedszkoli z językiem nauczania polskim i niemieckim 9, z 18 wychowawcami i 566 wychowańcami. **Ilość szkół powszechnych wynosiła 777 z 63.154 dziećmi,** z czego na województwa centralne przypada 159 zakładów i 15 850 dzieci, na wschodnie — 37 i 1320. na poznańskie i pomorskie — 383 i 20.926, **na śląskie — 100 i 20.335,** na południowe — 98 i 4723. **Szkół powszechnych niemieckich, utrzymywanych przez państwo, było 525 z 51.840 uczniami, prywatnych — 243 z 10.853 uczniami; szkół utrakwistycznych** (dwujęzycznych) 9 z 461 uczniami, w czem 4 państwowe z 291 uczniami i 5 prywatnych z 170 uczniami. W zakładach średnich ogólnokształcących wydano w r. 1929 — 321 świadectw dojrzałości. Seminarjów nauczycielskich było w dniu 1 czerwca 1930 r. 3 z 401 uczniami, w czem 1 państwowe z 133 uczniami. Ludowych szkół rolniczych w r. 1929 było 3 z 230 uczniami. Wreszcie na terenie szkół wyższych studjuje duża ilość studentów narodowości niemieckiej, którzy w lwiej części wyszli z gimnazjów niemieckich.

Jeżeli zatem porównamy cyfry z szkolnictwa powszechnego, to **777 szkołom z 63 154 dziećmi niemieckiemi u nas przeciwstawić możemy jedynie 94 szkółek polskich w Niemczech z 6620 dziećmi** (w czem 27 szkół państwowych z 306 dziećmi i 64 szkół prywatnych z 1884 dziećmi). Kto więc tu może mówić o krzywdzie? Czyżby mniejszość niemiecka w Polsce?

Okropny wypadek na budowli.

Żory w Rybnickiem. Przy budowie domu Kraszyny w Żorach wydarzył się straszny wypadek. Podczas windowania wiadra napełnionego wapnem przerwała się linka i wiadro spadając, uderzyło o deskę, która spadła robotnikowi Piotrowi Cymali na głowę. Nieszczęśliwy stracił przytomność i wpadł do dołu, napełnionego świeżo ugaszonem wapnem. Robotnicy wydobyli go wprawdzie natychmiast, lecz C. odniósł tak ciężkie poparzenia, że zmarł po odstawieniu go do szpitala.

Uruchomienie fabryki brykietów.

Kopalnia Ema w Rybnickiem. Kopalnia „Ema" przyjęła do pracy 60 robotników i to z powodu uruchomienia brykietowni, która od kwietnia była zastawiona. Ponieważ brykietownia otrzymała pewne zamówienia, przeto jest nadzieja, że fabryka będzie kilka miesięcy bez przerwy pracowała.

Szkody pożarowe.

Radlin w Rybnickiem. Pod koniec zeszłego tygodnia wybuchł pożar w drewnianej stodole Marji Kołodziejowej w Radlinie. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz z tegorocznym zbiorem i maszynami rolniczemi. Szkody wynoszą 6000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Elektryfikacja wsi.

Rogoźna w Rybnickiem. Gmina tutejsza otrzyma wkrótce światło elektryczne. Roboty koło zakładania sieci elektrycznej zostały już rozpoczęte. Koszta elektryfikacji gminy wyniosą około 35 tys. zł., które musi pokryć gmina.

Spłoszeni przemytnicy.

Gierałtowice w Rybnickiem. Strażnik celny Jan Smołka spostrzegł na odcinku granicznym Gierałtowice — Knurów kilka osób, przekraczających granicę z Niemiec do Polski. Smołka oddał dwa strzały spostrzegawcze. Gdy osobnicy nie stanęli, S. strzelił jeszcze raz za nim, lecz chybił. Przemytnicy zdołali ujść.

Napad rabunkowy.

Niewiadom w Rybnickiem. Dnia 5 bm. wieczorem na szosie w Niewiadomiu, w pobliżu kopalni „Hoym" dokonano napadu rabunkowego na niejaką Marję Kęsicką z Rydułtów. Bandyci zrabowali jej torebkę, zawierającą 215 zł. Podjęty natychmiast przez policję pościg, doprowadził do ujęcia jednego ze sprawców, którym jest Izydor Buchcik z Niedobczyc. Odstawiono go do dyspozycji władz sądowych.

Z Tarnogórskiego

1000 zł. nagrody za wykrycie podpalacza.

Tarnowskie Góry. Spedytor Śmieszkol wyznaczył 1000 zł. nagrody za wykrycie sprawcy, który podłożył ogień pod jego stodołę. Pożar zniszczył wówczas dwie stodoły, wyrządzając szkodę około 50 000 zł.

Nieszczególny wypadek.

Tarnowskie Góry. Na rynku w Tarnowskich Górach najechał motocyklista na 8-letniego Waltera Zielińskiego, który doznał złamania nogi. Rannego przewieziono do szpitala.

Kradzież kolejowa.

Radzionków w Tarnogórskiem. Przez oderwanie plomby od wagonu skradziono na stacji kolejowej w Radzionkowie beczkę, zawierającą 8,4 kg. octu, skrzynię z kilkunastu butelkami wódki oraz kosz z bielizną. Ostrzega się przed nabyciem skradzionych rzeczy.

Z Bielskiego

Napadnięty przez nożowników.

Bielsko. Na ul. Strzelniczej w Bielsku nieznany sprawca napadł na Jerzego Śliwkę. Napastnik zadał mu cios kastetem w nos, poczem pchnął go nożem w głowę. Śliwka stracił przytomność i upadł na ziemię. Sprawca skradł mu następnie portfel z 30 zł., poczem zbiegł. Po udzieleniu Śliwce pierwszej pomocy, odstawiono go do domu. O napad ten podejrzany jest niejaki Franciszek Piwko, zamieszkały w Kozach.

Z Cieszyńskiego

Dwa śmiertelne wypadki motocyklowe.

Cieszyn. W ubiegłą sobotę wydarzył się pod Cieszynem tragiczny wypadek. Motocyklem jechał zastępca jednej z katowickich firm niejaki Silberstein. W pewnej chwili najechał on na drzewo. Silberstein zginął na miejscu, motocykl zaś został rozbity. Tego samego dnia uległ wypadkowi motocyklowemu drugi obywatel m. Katowic, mianowicie kupiec Henryk Weiner. Jadąc motocyklem przez Frysztat na Śląsku Cieszyńskim, wskutek niezamkniętej zapory kolejowej najechał na pociąg osobowy i poniósł śmierć na miejscu.

Uroczystość zakończenia obozów letnich P. W.

Hermanice w Cieszyńskiem. W dniu 6 bm. w Hermanicach odbyła się uroczystość zakończenia obozów letnich P. W. i W. F. W Hermanicach od 5 lat mieszczą się koszary tych obozów, mogące pomieścić 400 uczestników. W ostatnim kursie wzięło udział 400 chłopców pozaszkolnych z Górnego Śląska. W uroczystości zamknięcia obozu wzięli udział majorowie Soból i Kowalówka z gronem przydzielonych oficerów, naczelnik dr. Robel w imieniu woj. Grażyńskiego, zaproszeni goście itd.

Gospodarstwo zniszczone po raz 17-ty przez pożar.

Goleszów w Cieszyńskiem. Pod koniec zeszłego tygodnia spaliły się po raz 17-ty zabudowania rolnika Jerzego Harwata w Goleszowie. Tym razem pożar zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, wyrządzając szkodę na 20 tysięcy złotych.

Znalezienie szkieletu.

Ustroń w Cieszyńskiem. Niejaka Lęgierska, pasąca bydło nad brzegiem Wisły w Ustroniu, znalazła w trawie szkielet noworodka, owinięty w starą męską koszulę i papier. Policja wdrożyła śledztwo.

Z całej Polski.

Tragiczny koniec sporu o miedzę.

Kraków. Onegdaj w nocy rozegrała się w Bronowicach Małych tragedja, której ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie dwaj sąsiedzi niejaki Synowiec oraz Franciszek Tyńczyński prowadzili od pewnego czasu spór o miedzę. Krytycznej nocy Tyńczyński natknął się na lekko podchmielonego Synowca, który uderzył go w twarz, poczem rzucił się na niego z kijem. Napadnięty wyciągnął nóż i ugodził nim Synowca. Ten padł na ziemię i po chwili wyzionął ducha. Tyńczyński zgłosił się sam na policję. Zabity Synowiec pozostawił żonę i troje nieletnich dzieci.

Wędrowny obóz kolarski.

Warszawa. W sobotę przybył na plac Marszałka Piłsudskiego w stolicy wędrowny obóz kolarski młodzieży szkolnej, który zakończył miesięczną wędrówkę po zachodniej Polsce. Młodych sportowców na placu Marszałka Piłsudskiego powitali przedstawiciele władz wojskowych w osobach pułkownika Trzaska - Derskiego, szefa sztabu D. O. K. 1., mjr. Lewina, kierownik okręgowego urzędu wychowania fizycznego i zastępca komendanta garnizonu. Na rogatce warszawskiej przyjeżdżających kolarzy spotkała kompanja cyklistów 36 p. p. i kompanja cyklistów W. T. C. Obie kompanje towarzyszyły kolarzom na plac Marszałka Piłsudskiego.

Zderzenie tramwaju z samochodem straży ogniowej.

Warszawa. Z oddziału straży ogniowej wyjechała na Nalewkach do pożaru moto-pompa, prowadzona przez szofera Seweryna Porowskiego. Przy zbiegu ulic Dzikiej i Niskiej wskutek nieuwagi motorowego tramwaju nr. 1 motopompa wpadła na wóz tramwajowy, uderzając przodem w bok tramwaju. — Wskutek zderzenia 2-ch strażaków zostało ranionych ciężko a 7 lekko. Z pasażerów tramwajowych nikt poważniejszych obrażeń nie doznał. Moto-pompa została uszkodzona.

Z dalszych stron.

Degradacja miasta Opawy.

Morawska Ostrawa. Władze krajowe morawsko - śląskie odebrały miastu Opawie prawo rządzenia się własnym statutem. Rada miejska Opawy postanowiła obecnie odwołać się od tego rozstrzygnięcia do ministerstwa spr. wewnętrznych. Znamienne jest, że czeskie partje rady głosowały przeciwko odwołaniu, tłumacząc swe stanowisko obawą, że po przywróceniu miastu prawa rządzenia się własnym statutem, mógłaby większość niemiecka w Opawie działać na szkodę opawskiej mniejszości czeskiej.

Katastrofa lotnicza w Egipcie.

Londyn. W Heliopolis w Egipcie wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginęło 2 wojskowych angielskich. Jest to 27 katastrofa w lotnictwie brytyjskiem od początku b. r. Katastrofy te pochłonęły 49 osób. W r. 1930 zginęło 65 wojskowych, w 1929 roku 42.

Najznakomitszy poszukiwacz przygód.

Przed kilku dniami zginął tragiczną śmiercią znany sportowiec angielski, Finch Hatlon. Był on jednym z najsławniejszych na obu półkulach poszukiwaczem przygód.

Syn bogatych rodziców odbywał studja w tym samym co książę Walji uniwersytecie, gdzie zawarł serdeczną z nim przyjaźń. Szlachcic z urodzenia, gentleman i sportowiec w każdym celu, odznaczał się niezwykłą elegancją. Czy to po upadku z konia, czy też przy nakładaniu opony u swego samochodu, zachowanie jego było pełne dystynkcji.

Po skończonych studjach udał się w podróż po świecie. Przebywał niezmierzone prerje i dżungle, bądź to samochodem, bądź też konno, a gdy teren nie nadawał się do jazdy, wędrował przez gąszcze i wertepy pieszo. Nie gardził również i samolotem, a będąc też i znakomitym pilotem, zabierając ze sobą tylko służącego, przelatywał przez niedostępne bagna i góry, gnany pragnieniem poznawania coraz to nowszych krain.

Najbardziej pociągała go tajemnicza Afryka środkowa, gdzie nieraz narażany bywał na wielkie niebezpieczeństwa, z których stale wychodził zwycięsko, dzięki swej szalonej odwadze, przytomności umysłu i zimnej krwi. Nie będąc samochwałem, rzadko kiedy opowiadał o swych przygodach i jedynie dzięki niedyskrecji naocznych świadków jego wyczynów, część ich dostała się do wiadomości publicznej.

Pewnego razu zamierzył on sfotografować wygrzewającego się na słońcu, nad brzegiem rzeki, krokodyla. A był to olbrzymi okaz. Płaz leżał nieruchomo, jakby pogrążony w głębokim śnie. Kiedy Hatlon zbliżył się doń na kilka kroków, krokodyl błyskawicznym ruchem skoczył ku niemu. Lecz czy to ruch był źle obliczony, czy też napastowany zdążył instynktownie rzucić się w tył, gdyż otwór chwycił go tylko za kraj ubrania i wraz ze swą ofiarą zanurzył się w nurtach rzeki.

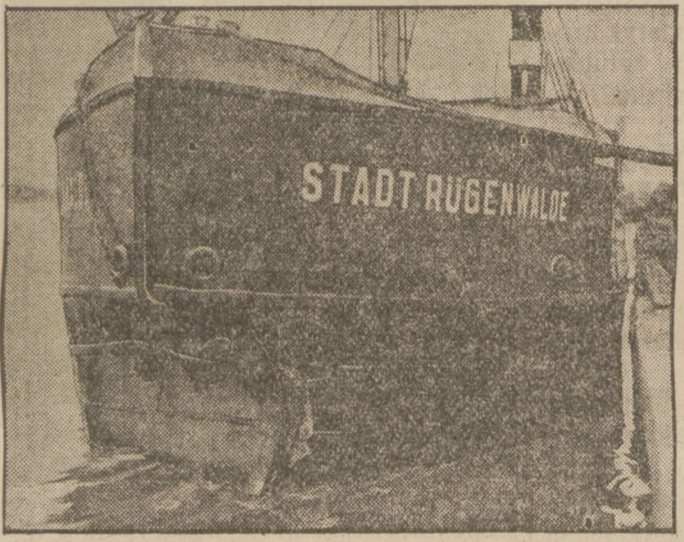
Stojący na brzegu towarzysze odrętwieli z przerażenia.

Finch Hatlon, czując grozę położenia, szybkim jak myśl uderzeniem palcami wyciągniętej ręki w ślepia potwora, zmusił go do wypuszczenia swej zdobyczy, z czego korzystając, przytomny młodzieniec wyskoczył zdrów i cały na brzeg.

Innym razem, podczas przeprawy przez rzekę, jego kryty samochód natrafił na głębię i poszedł na dno. Reszta myśliwych, podążających za nim, nie widząc go przez kilka minut wypływającego na powierzchnię, straciła już wszelką nadzieję na uratowanie go. W tem zakotłowała się woda, a z niej wynurzył się Hatlon, któremu pomimo bystrego prądu rzeki udało się, choć z wielkim wysiłkiem, otworzyć drzwiczki samochodu i wydostać się na powierzchnię.

Odwaga, wesołe usposobienie i świetna znajomość tajemnic egzotycznych krajów, zyskała mu nietylko szczerą przyjaźń księcia Walji, którego był stałym towarzyszem w ekspedycjach myśliwskich po czarnym lądzie, ale i sympatię mieszkańców Wielkiej Brytanji, zamiłowanych — jak wiadomo — we wszystkich sportach.

To też, gdy rozeszła się wieść, iż znaleziono pomiędzy Monbassa a Mairobi szczątki samolotu i ciała dwu lotników, w których rozpoznano Fincha Hatlona i jego służącego, cała Anglja głęboko odczuła śmierć swego niezrównanego poszukiwacza przygód, który obok księcia Walji, był najpopularniejszą osobistością zjednoczonego królestwa.



Zderzenie

pomiędzy łodzią podwodną a okrętem frachtowym.

Statek frachtowy „Stadt Rügenwalde" został podczas jednej z ubiegłych nocy najechany przez łódź podwodną. Wymieniony statek został mocno uszkodzony, przeto zawleczono go do portu Świniujście.

Raki z nieba.

Mieszkańcy pewnej miejscowości w Środkowej Szkocji byli w tych dniach świadkami jednego z najciekawszych fenomenów natury. Po pogodnym upalnym dniu niebo zasnuło się chmurami i wraz z potokami wody na ziemię spadł obfity deszcz drobnych raczków morskich.

Zjawisko to, chociaż bardzo rzadkie, było już kilkakrotnie notowane. Deszcz raków spadł przed pięćdziesięciu laty w miejscowości Typtenhanger w hrabstwie Kent, a w roku 1917 mieszkańcy Walji mogli się do syta uraczyć rybami., które im deszcz przyniósł z nieba. Taki sam deszcz rybny nawiedził hrabstwo Walji w roku 1761. Wtedy nawet siły wyższe, którym przypisywano te figle, były dla ludzkości o wiele łaskawsze, bo jak pisze kronikarz: „gdy się otwarły upusty niebios i ludność pośpieszyła z wiadrami, w niektórych wiadrach naliczono do 200 sztuk ryb". Duchowieństwo jednak zabroniło jeść te ryby, jako pochodzące prawdopodobnie od djabła. Deszcz ryb spadł również w Singapore w roku 1861 — były między niemi okazy ważące do 2 kilogramów. Ponieważ stało się to w czasie głodu — ryby dziwnego pochodzenia spożyto.

O wiele mniej miły był deszcz żab, który, w osiemnastym wieku przeraził mieszkańców pewnego miasteczka na Podolu, a już zupełnie niemiły — deszcz szczurów, w siedemnastym wieku w Bergen. Szczury były żywe, rozprosiły się po ulicach i wyrządziły olbrzymie szkody w śpichrzach: z początku bano się je zabijać.

Mieszkańcy Haagi do dzisiaj wspominają ze zgrozą krwawy deszcz, który spadł na miasto podczas wojny francusko - pruskiej. Chociaż badania mikroskopowe wykazały, że barwa deszczu pochodziła od miljonów drobnych żyjątek daphnia pulex — spodziewano się wszystkiego najgorszego po takim znaku z nieba. „Krwawy deszcz" opisany przez kronikarzy włoskich w roku 1582, był prawdopodobnie tego samego pochodzenia.

W listopadzie roku 1918, przed samem zawieszeniem broni, w Montreal spadł deszcz czarny. — Spirytyści szeroko komentowali ten fakt, chociaż analiza wykazała, że deszcz był czarny od cząsteczek węgla.

W roku 1928 na pola południowych Niemiec spadł deszcz mączny — biaława substancja, przyjemna w smaku, chętnie jedzona przez owce i krowy. Czyżby — manna biblijna?

Zjawiska te przez dłuższy czas nie znajdywały wytłumaczenia. Dopiero opisany przez naocznych świadków fenomen, jaki miał miejsce w roku 1889 w Holandji, rzuca na nie pewne światło.

Podczas silnej burzy z wiatrem uniósł się nagle grzbiet olbrzymiej fali, przyjmując pozycję niemal pionową. Podobny do wielkiego węża morskiego, zdawał się głową sięgać chmur, a ogonem zamiatać morze. W pewnej chwili oderwał się zupełnie od powierzchni wód i skierował się ku lądowi. Nagle rozległo się kilka grzmotów — słup wody rozdarł się i runął na ląd w odległości kilku kilometrów od brzegu, zasypując ziemię setkami żywych ryb, raków i meduz.

Profesor Geffroy z Oxfordu, który z racji ostatniego deszczu raków w Szkocji zainteresował się tem zjawistkiem, takie daje wyjaśnienie wszystkich niesamowitych deszczów. Silne prądy powietrza (amerykańskie tarnados, a i nasze europejskie wichry morskie) są w stanie porwać z mórz albo z jezior olbrzymie masy wody wraz ze wszystkiem, co się w nich znajduje. Masy te, dzięki różnicy ciśnienia mas powietrza i utworzonej w nich próżni, mogą być zagnane na odległość kilku kilometrów. Kiedy siła wiatru maleje, — spadają na ziemię w postaci deszczu.

Deszcz atramentowy, który tak przeraził mieszkańców Montrealu, pochodził z masy wody, porwanych z jezior, które powstały na miejscu dawnych szybów kopalnianych. Deszcz szczurów w Belgen tłumaczy profesor Geffroy tem, że tromba powietrzna musiała porwać wędrującą kolumnę tych niemiłych zwierząt, unosząc je aż do granicy chmur.

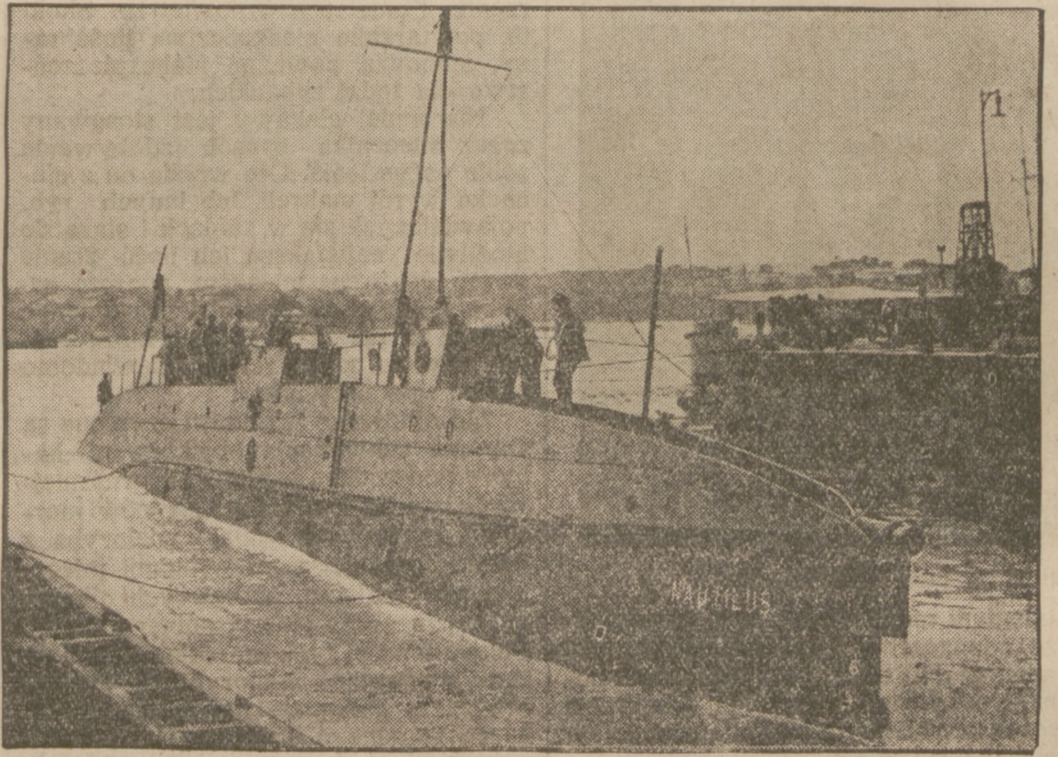
Pomimo tego przekonywającego tłumaczenia — znanego zresztą niewielu — zjawisko niesamowitego deszczu budzi zawsze zrozumiałą grozę w ludności. Nawet gdy spuszcza na ziemię jadalne kraby i ryby, deszcz uważany jest za dzieło djabła — chociaż spada z nieba.

I ludność Szkocji po deszczu raków nie może się uspokoić i widzi w nim jak najgorszą przepowiednię na najbliższy czas. Ponieważ zawsze jest możliwość gorszego urodzaju — przepowiednia łatwo może się sprawdzić.

Łodzią podwodną do bieguna północnego.

Na rycinie widzimy łódź podwodną „Nautilus." Wiadomo, że niedawno łódź ta wyruszyć miała w okolicę bieguna północnego i ewtl. spotkać się ze statkiem powietrznym „Zeppelinem", którym wyruszyli w krainę lodów członkowie międzynarodowej ekspedycji artystycznej. Nieszczęście jednakże spotkało „Nautilusa", łódź została znacznie uszkodzona i podróż na północ narazie była niemożliwa. „Nautilus'a poddano naprawie w warsztatach okrętowych, a w międzyczasie międzynarodowa ekspedycja arktyczna udała się w okolice Ziemi Franciszka Józefa w ubiegłym tygodniu powróciła.

Przed kilku dniami ukończono prace około naprawy łodzi podwodnej i pod kierownictwem Huberta Wilkins'a „Nautilus" wyruszył z portu Plymouth, rozpoczynając podróż w kierunku bieguna północnego. Czy tym razem łódź podwodna dojedzie do bieguna i powróci szczęśliwie, narazie nie wiadomo. Okaże to niedaleka przyszłość.



„Nautilus" w porcie Plymouth.

Współczesna technika portowa.

Londyńskie doki okrętowe są chyba największe w świecie.

Składają się one właściwie z trzech połączonych ze sobą części: doku „Królowej Wiktorji", doku „księcia Alberta" i „Jerzego 5-go". Stanowią one razem olbrzymi objekt zajmujący blisko półtora miljona metrów kwadratowych. Samo nadbrzeże ich posiada łączną długość 30 klm.

Na szczególną uwagę zasługują tu chłodnie, obliczone na jednoczesne pomieszczenie 3 i pół miljona sztuk bitego bydła. Niemniej obszerne są magazyny zbożowe, dla ryb, tłuszczów i t. d.

*

Pierwszy w świecie pancernik zbudowali przeszło 300 lat temu Japończycy. Szkielet okrętu pokryty był całkowicie pancerzem z żelaza i miedzi. Okręt zaopatrzony był w dwa stery, jeden z przodu, drugi z tyłu, a dziesięć armat składało się na jego uzbrojenie.

Na planecie Wenus niema warunków dla życia organicznego.

W powodzi ważnych wydarzeń politycznych i gospodarczych przeszła niezauważona wiadomość o ostatnich wynikach badań nad planetą Wenus, czyli Jutrzenką. Pozornie wydawałoby się, że nic w tem dziwnego, gdyż, co nas ludzi może obchodzić to, co się dzieje na odległej planecie. W rzeczywistości jednak cichą mrzonką ludzkości było, że kiedyś za setki tysięcy lat, gdy na ziemi zabraknie miejsca, dla coraz to większej ilości mieszkańców albo oziębienie kuli ziemskiej zagrażać będzie rodzajowi ludzkiemu wymarciem, uda się jednak podróż na gwiazdy.

Z gwiazd tych najbardziej wchodziła w rachubę planeta Wenus, gdyż co do najbliższego ziemi księżyca już dawno stwierdzonem zostało, że ogromne wahania temperatury w dzień i w nocy oraz brak atmosfery wykluczają jakiekolwiek życie organiczne. Co do planety Wenus zaś wiedziano i przez ostatnie badania stwierdzonem zostało, że temperatura na powierzchni samej planety wynosi 45 stopni Cels., że natomiast warstwa atmosfery otaczającej planetę Wenus posiada temperaturę około minus 23 stopni. Takie przynajmniej wyniki uzyskali słynni badacze Coblentz, Pettit i Nicholson.

Ta pozornie niska temperatura atmosfery odnosi się zapewne do jednej jej warstwy, podobnie zresztą jak naokoło ziemi znajduje się w pewnej wysokości warstwa atmosferyczna o temperaturze stałej jeszcze znacznie niższej.

Te stwierdzone temperatury dodawały jeszcze bodźca przypuszczeniu, że warunki na Wenerze mogą być odpowiednie dla życia zwierząt i roślin.

Wprawdzie nic bliższego nie dało się o planecie Wenus powiedzieć ze względu na nieprzejrzystość atmosfery, która ją otacza. Ba, nie dało się nawet stwierdzić dokładnie szybkości z jaką planeta ta się obraca dookoła swej osi, czyli nie dało się stwierdzić długości dnia na tej planecie.

Ale właśnie, ta nieprzejrzystość atmosfery wysuwała na pierwszy plan przypuszczenie, że w atmosferze jej znajdują się przedewszystkiem chmury pary wodnej oraz tlenu czyli obu tych zasadniczych czynników, będących podstawą wszelkiego życia.

Wprawdzie Slipher z obserwatorjum Lowel oraz St. John z obserwatorjum Lick dawno już twierdzili, że w atmosferze Wenery mogą być, jeżeli wogóle tam się znajdują, tylko minimalne ilości pary wodnej i tlenu, niemniej jednak uważano ogólnie, że planeta Wenus znajduje się w epoce rozwoju odpowiadającej mniej więcej erze kiedy na ziemi rosły rośliny, z których potem utworzył się węgiel kamienny.

Otóż ku największemu ubolewaniu wszystkich marzycieli o podróży w zaświaty musimy podać wiadomość, że na podstawie ostatnio ogłoszonych wyników badań hr. Schöngerga, prof. uniwersytetu wrocławskiego, zostało niezbicie stwierdzone, że w atmosferze Wenery nie znajduje się ani para wodna, ani tlen. Przez obserwację planety tej zapomocą specjalnie skonstruowanego fotometru i badanie siły światła bez filtrów kolorowych oraz z filtrami kolorowemi osiągnięto w rezultacie wyniki, które wykluczają przypuszczenie istnienia na Wenerze chmur pary wodnej.

Aby skontrolować czy światło, które do nas obchodzi z Wenery, mogło powstać wskutek odbicia względnie załamania się światła tej planety między dolną warstwą chmur pary wodnej, a górną warstwą gazu, wykonano doświadczenia i pomiary odbicia światła w górach, przyczem mierzono odbicie światła z chmur unoszących się nad wierzchołkami gór. Pomiary te wykazały zupełnie inny rozdział siły światła oraz stosunek odbicia względnie załamania aniżeli pomiary odnoszące się do Wenery.

Stwierdzono ostatecznie, że część jasności światła Wenery zależy od warstwy atmosfery gazowej, część zaś od powierzchni samej planety. Atmosfera Wenus okazała się rzadszą aniżeli ziemska. Jeżeli pomimo to atmosfera jest bardziej nieprzejrzystą, to należy to jedynie przypisać temu, że składa się ona z gazu o większym współczynniku załamania światła. Jako najprawdopodobniejsze podaje prof. Schönberg przypuszczenie, że atmosfera ta składa się z bezwodnika kwasu węglowego. Górna zaś część tej atmosfery, która ma mniejszy współczynnik załamania mógłaby, według hipotezy tegoż uczonego, być złożoną z wodoru.

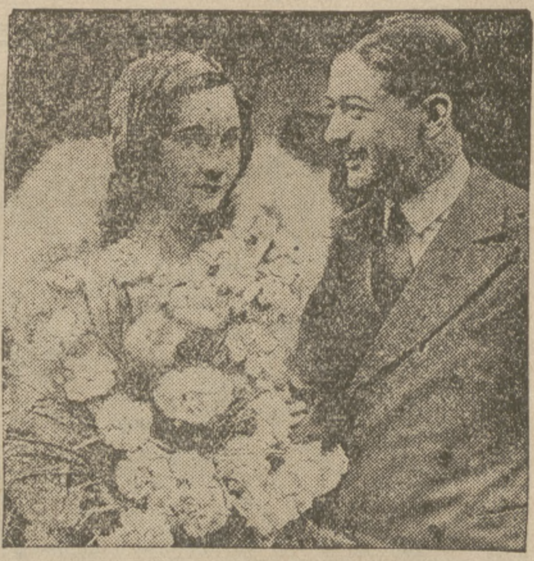
Jakikolwiek byłby skład samej atmosfery Wenery wydaje się z całą pewnością wykluczonem, aby na planecie Wenus mogły być warunki odpowiednie dla życia roślin lub zwierząt, a tem samem i — człowieka.

Książę Lichtenstein ożeni się z miljonerką

Wśród ludności Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki niema starych amerykańskich rodów arystokratycznych ani potomków dynastyj królewskich, nawet zwykłych tytułów szlacheckich Amerykanin uzyskać nie może.

W ścisłym związku z manją osiągnięcia pięknie brzmiących tytułów szlacheckich cały szereg bogatych Amerykanek wyszło zamąż za potomków starożytnych europejskich rodzin arystokratycznych, chociaż potomkowie różnych hrabiów i książąt majątku nie posiadali.

Przed kilku dniami książę Jan Lichtenstein, były następca tronu księstewka Lichtenstein zaręczył się z panną Aleaną Mc Farland, amerykanką z Texas, która odziedziczyła miljony dolarów. Uroczystości zaręczynowe odbyły się 29 lipca roku bieżącego w Londynie. — Na powyższej rycinie widzimy podobiznę księcia i jego narzeczonej.



Tajemnice głębin oceanicznych.

Odwieczną tajemnicą osłonięty jest świat, pogrążony w odmętach morskich Co się dzieje w głębinach stu, dwustu, tysiąca metrów — dokąd nie zołał dotąd dotrzeć żywy człowiek? Zdawałoby się, że pytanie to na zawsze pozostanie bez odpowiedzi. Atoli, jeżeli wierzyć doniesieniom pism amerykańskich, niebawem ciekawe oko ludzkie zdolne będzie wejrzeć i do najbardziej przepastnych czeluści wodnych. Oto niejakiemu Mack-Sennet'owi udało się po wielu latach mozolnego trudu skonstruować aparat fotograficzny, coś w rodzaju „podwodnego kodaka", za pomocą którego możliwem jest „podpatrywanie" życia mieszkańców nizin oceanu.

Odnośne zdjęcia fotograficzne, wyświetlane na ekranie, były wręcz rewelacyjne i wytłumaczyły niejeden objaw, który dotąd pozostawał zagadką. Najbardziej interesujące były szczegóły, dotyczące bytowania ryby - olbrzyma, zwanej „Miecznik". Potwór ten, żyjący w wodach podzwrotnikowych, dosięga wielkości 20 stóp i należy do najdzikszych okazów fauny morskiej. Urządzając połów na tę rybę, zarzuca się linkę, umieszczając na haku, jako przynętę, dużą makrelę lub rybę latającą „barracuda", wagi kilku funtów. Miecznika jednak niełatwo dostać na haczyk i silne szarpanie linki nie dowodzi jeszcze, że zwierzę haczyk połknęło. Oto, jak kamera podwodna ujawniła, miecznik, pochwyciwszy przynętę w szczeki, pędzi z nią przed siebie, nieraz kilkaset metrów. Wkońcu połyka rybę wraz z haczykiem, a poczuwszy w żołądku żelazo, wypływa na powierzchnię i daje susa w powietrze. Skoki te, powtarzane nieskończoną ilość razy, stanowią poważne niebezpieczeństwa dla łodzi rybackich.

Nie mniej ciekawy jest stosowany przez miecznika sposób zdobywania sobie pożywienia. Oto wpada on z nienacka w rój makreli, lub innych ryb, pojawiających się w stadach i stara się możliwie największą ich ilość zranić swym groźnym mieczem, poczem zabiera się do pożerania ofiar. Znamienne jest, że w takich biesiadach biorą prawie zawsze udział rekiny, niewiadomo skąd nagle przybyłe.

Od dłuższego już czasu czynione są starania uchwycenia objektywem kamery podwodnej, jednej z najstraszniejszych scen z życia mieszkańców morskich, mianowicie walki wieloryba z jego najgroźniejszymi wrogami miecznikiem i rekinem, atakujących olbrzyma wodnego zwykle wspólnemi siłami. Celem napaści tych morskich rabusiów jest wyrwanie wielorybowi języka, przyczem gonią się oni swoją ofiarę, aż do zupełnego wyczerpania, poczem rzucają się nań z niesamowitą wściekłością. Wieloryb usiłuje się bronić zapomocą swego potężnego ogona, zdolnego wywrócić nawet średnich rozmiarów statek. Lecz rekin bezustannie ponawia swe ataki, wykonując straszne uderzenia w grzbiet przeciwnika. W trakcie tego pojedynku, miecznik stara się ugodzić swą ofiarę z dołu, usiłując zadać mu pchnięcie swym grotem w gardziel. Kiedy wieloryb wyczerpany długą walką zwala się na grzbiet, roztwierając paszczę, rekin momentalnie chwyta w swe straszliwe szczęki jego język i okręca go dopóty, dopóki go nie wyrwie. Niewiadomo, co się potem staje z wielorybem, prawdopodobnie po pewnym czasie, z upływu krwi zdycha.

Najwyższe odznaczenie Ameryki
w dziedzinie radja otrzymała p. Curie-Skłodowska.



P. Curie - Skłodowska po otrzymaniu odznaki amerykańskiej.

Rodaczka nasza Curie - Skłodowska, będąca, jak już donosiliśmy, honorowym prezesem międzynarodowego kongresu radjologów w Paryżu, została w tych dniach udekorowana wielkim złotym medalem amerykańskiego kollegium radjologów. Jest to najwyższe odznaczenie jakie Ameryka może nadać w tej dziedzinie. Wręczenie odznaki odbyło się niezwykle uroczyście w lokalu klubu międzyalianckiego w Paryżu.

Jak Gdańsk usuwa polskie zabytki.

W związku z odnowieniem gdańskiego Dworu Arthusa, przeniesiono znajdujący się tam dotychczas w głównej sali pomnik Augusta II oraz obraz „Oblegania Malborga przez Polaków i gdańszczan." Jest to jeden z licznych faktów systematycznego usuwania przez oficjalne czynniki gdańskie pamiątek polskich. W związku z tem warto przypomnieć następujące niszczenia, względnie usuwania godeł polskich.

W r. 1930 w sieni ratusza staromiejskiego wyrąbano orła polskiego, rzeźbę w drzewie z wieku XVI, znajdująca się tam nad głównemi drzwiami. W latach od 1927 do 1930 zamalowano na czarno orły polskie: 1) na drzwiach wejściowych do sieni obok dworu Arthusa, 2) na Frauentor, 3) na Haeckertor, 4) na domu cerbera przy Langgasse 28. Jeszcze w r. 1921 usunięto z zimowej izby radnych w ratuszu orła polskiego, który znajdował się na suficie.

Charakterystyczny jest również fakt, że kustosz ratusza tłumaczy turystom, zwiedzającym ratusz, że statua Zygmunta Augusta, umieszczona na szczycie wieży ratusza jest statuą ukoronowanego chorążego.

Towarzystwo św. Alojzego w Bytomiu.

Przyczynek do martyrologji ludu polskiego.

Towarzystwa św. Alojzego istniały na Górnym Śląsku przeszło 25 lat, których w roku 1895 liczono już 33. Zdziałały one przez ten czas niemało dobrego. W towarzystwach schodziła się młodzież katolicko-polska, zwykle co niedzielę, a nawet i w święta, by pouczać, czytać i zabawiać się uczciwie, słowem, miała tam sposobność, aby wspólnie uczynić zadość pewnym obowiązkom religijnym; aby szerzyć oświatę w duchu katolickim, aby zabawić się w dozwolony sposób Jak wiadomo, Towarzystwo św. Alojzego w Bytomiu było najstarszem ze wszystkich towarzystw młodzieży polskiej, bo go założył ks. Norbert Bonczyk już 25 marca 1871 roku.

Po upływie 25 lat pracy tow. św. Alojzego, słychać było ze wszystkich stron, że z rozkazu J. E. ks. kardynała Koppa, księża mają je porozwiązywać albo zamienić na bractwa, jeżeli w parafjach takowych niema. Z tego powodu powstał smutek pomiędzy młodzieżą katolicko-polską, członkami towarzystw, że ulubione towarzystwa, w których tyle miłych chwil spędzili, mają zniknąć. Również i starsi, dawniejsi członkowie tow. ubolewali nad rozwiązaniem. Ogólnem, wszystkich ludzi zdaniem było, że towarzystwa katolickiej młodzieży były bardzo potrzebne; bo jeżeli istnieją do dziś niemieckie „Jünglingsvereiny", to tembardziej powinny istnieć i działać polskie towarzystwa. Dla młodzieży katolicko-polskiej takie towarzystwa były niezbędne, bo w nich była sposobność przygotowania się do walki z socjalizmem, który w tym czasie począł się wkradać w szeregi ciężko pracującego ludu górnośląskiego; była sposobność zaszczepiania za pomocą języka ojczystego w młodzieńczych sercach prawd Wiary św., których uczyli nas w szkołach w niezrozumiałym języku obcym.

To też nie dziw, że tak młodzieńcy jak i starsi przyjaciele młodzieży starali się utrzymać Tow. św. Alojzego. Nie chodziło tu o nic więcej, tylko o to, aby oświadczyć, iż te towarzystwa nie miały ścisłego charakteru kościelnego, jak bractwa Różańca św., Trzeci Zakon św. Franciszka i inne, lecz, że obok spraw religijnych, zajmują się także sprawami świeckiemi, rozumie się, zawsze w duchu katolickim. Takie towarzystwo powinno istnieć w każdej miejscowości, przynajmniej w każdej parafji.

Co spowodowało J. E. ks. kardynała Koppa do powzięcia takiej myśli, rozwiązania wszystkich Tow. św. Alojzego?... Tyle mogę dodać, że nie rozwiązały się towarzystwa w Bytomiu, w Szobiszowicach, w Laurahucie i Kamieniu. Rozwiązało się pomiędzy innemi tow. w Król. Hucie w parafji św. Barbary; tam jednak w następną niedzielę zostało założone nowe towarzystwo dla katolicko-polskiej młodzieży pod opieką św. Stanisława Kostki. O innych brak wiadomości.

Tow. św. Alojzego w Bytomiu otrzymało ze strony duchowieństwa w niedzielę 15 sierpnia 1897 uwiadomienie, iż będzie rozwiązane. Lotem błyskawicy wiadomość ta dotarła do wszystkich członków i starszych z Rozbarku. W tę samą niedzielę uchwalono na zebraniu zwołać walne zebranie. W niedzielę 22 sierpnia, członkowie i wielu starszych przybyło na zebranie, na którem miały odbyć się narady nad majątkiem towarzystwa.

Niedługo przybył protektor tow. ks. dziekan Teodor Myśliwiec w towarzystwie ks. prezesa tow. Zientka. Ks. dziekan odczytał dekret biskupi i zalecił, aby majątek rozwiązanego towarzystwa przeznaczono na budowę nowego kościoła na Rozbarku. Zaledwie wypowiedział te słowa, odezwał się członek Józef Jurczyk w te słowa: Towarzystwo nasze nie rozwiązane jeszcze, a już trzęsiecie naszemi pieniądzmi, jak pies „flakiem". Członków o to nikt nie pytał; towarzystwo będzie istnieć nadal, dlatego też narady dalsze nad majątkiem są zbyteczne. Również gospodarz Kasper Tokarz (który był przy zakładaniu towarzystwa) i górnik Jan Zdechlikiewicz, którzy razem z innymi dawniejszymi członkami byli przyszli, odezwali się za dalszem istnieniem towarzystwa założonego przed 26 laty.

Po słowach, wypowiedzianych przez J. Jurczyka, ks. dziekan nieco się obraził; wziął ustawy towarzystwa i przeczytał paragraf 10, który powiadał, że protektorem Stowarzyszenia jest każdorazowy proboszcz, a iże ksiądz nie może być prezesem takiego towarzystwa, więc tż to towarzystwo istnieć nie może.

Na to p. Jurczyk odpowiedział: to zmienimy ten ustęp odnośnego paragrafu i napiszemy: „prezesem towarzystwa „może" być ksiądz, ale nie musi.

Na to zapytuje ks. dziekan Jurczyka, czy jest członkiem towarzystwa?

Jurczyk: Tak jest!

Ks. dziekan: A masz składki miesięczne wpłacone?

Jurczyk: Tak jest!

Ks. dziekan poprosił o spis członków i wykazało się, że J. mówił prawdę, bo składki miał wpłacone już do końca roku.

Wtenczas ks. dziekan, zabierając swój kapelusz, powiedział: róbcie jak chcecie, a do ks. prezesa: chodźmy (po niemiecku: komm!) i poszli.

Towarzystwo w dalszym ciągu zgromadzenia zmieniło statut o tyle, że prezesem może być świecka osoba. Równocześnie mianowano członkami honorowymi, gospodarza Kaspra Tokarza, Pawła i Szczepana Spyrów, Pawełczyka, Jana Madeję i Jana Zdechlikiewicza.

Do zarządu zostali wybrani pp.: Tokarz K. jako prezes, St. Poloczek, przewodniczącym, Fr. Pańczyk sekretarzem, nadto kasjer, bibljotekarz i dwóch ławników. Na zakończenie odśpiewano pieśń do św. Alojzego.

W niedzielę 29 sierpnia zjawił się policjant dla zbadania, co właściwie członkowie na posiedzeniu robią i jakie sprawy omawiają i t. d. Powtórzyło się to kilka razy i potem wcale nie przyszedł, bo nie miał poco.

Towarzystwo istniało nadal pod prezesurą p. W. Nowakowskiego aż do początku wojny światowej.

Po przewrocie (1918), gdy strach ogarnął wielu z powodu rządów socjalistycznych, zaczęto się z ludem bratać. Odnawiano towarzystwa, kasyna i inne, ażeby mieć jaką obronę za sobą, tak samo odżyło i tow. św. Alojzego na Rozbarku, które przetrwało do ostatniego powstania majowego, którem opiekował się ks. Górek, obecny proboszcz w Bujakowie.

Po zmianie suwerenności zwoływano młodzież do zgromadzania się, ale daremnie. Nie było przewodników, lud polski został zupełnie opuszczony, a z pomiędzy siebie nie było kogo wybrać na przewodnika. Światlejsi byli zmuszeni uchodzić zagranicę. Towarzystwa polskie zamarły na długo. Czy na zawsze?

Wracam do sprawy, kto albo co popchnęło bisk. wrocławskiego do rozwiązania towarzystw św. Alojzego we wszystkich miejscowościach?

Przypuszczać należy, że do rozwiązania polskich tow. św. Alojzego przyczynił się ów olbrzymi pochód, składający się z 33 towarzystw św. Alojzego i 37 towarzystw innych, jak zawodowych, przemysłowców itd. z 5 orkiestrami muzycznemi, w dzień obchodu 25-letniego istnienia tego towarzystwa. Dwóch księży szło na czele pochodu. Gdy niemiaszki bytomskie po pierwszy raz widzieli tyle polskich ludzi w związkach i to z księżmi, to im oczy chciały wyleźć.

Wtenczas Niemcy, widząc to, dostali strachu, że ich „Vaterland" spolonizuje się, uderzyli na gwałt na duchownych, a może i do samego Wrocławia, nawymyślali różnych strachów, obczerniając towarzystwa, że uprawiają propagandę przeciw niemcom i... towarzystwa św. Alojzego rozwiązano. **F. M.**

Los szkolnictwa polskiego w Gdańsku.



Prezydent Senatu Ziehm wielokrotnie twierdził, że mniejszości polskiej w Gdańsku jest tak dobrze, jak żadnej mniejszości na świecie. Wymownem zaprzeczeniem tego są nasze zdjęcia, przedstawiające wspaniały gmach szkoły niemieckiej i szkoły mniejszościowej polskiej na tem samem podwórzu. Budynki te mieszczą się na przedmieściu Gdańska we Wrzeszczu.

Pierwsi japońscy teolodzy katoliccy.



W Pekinie ukończyło studja teologiczne jedenastu studentów japończyków. Są to pierwsi w Japonji doktorzy teologji — katolicy. Zdjęcie przedstawia grupę jedenastu doktorów teologji w czarnych togach wraz z profesorami w białych togach, na dziedzińcu uniwersytetu w Pekinie.

Sprawy kościelne

Masowe nawracania w Indjach.

Wkrótce po założeniu nowej diecezji w Vijayapuram apostolski administrator tej diecezji, zwiedzając położoną na południe od Kottayam wioskę Pandanad, w której było tylko kilku katolików, uznał za wskazane utworzenie w niej misji, a to ze względu na ochronę tych nielicznych katolików przed wpływami sąsiadujących z nimi jakobitów. Jak dobrą była ta myśl świadczy fakt, że niebawem 60-ciu dorosłych hindusów z kasy parjasów przyjęło publicznie święty chrzest i następnie zapisało się do św. Skaplerza, a 54 innych zgłosiło się do nauki katechizmu Obrządku chrztu św. dokonał sam administrator apostolski.

Proces kanonizacyjny bł. Alberta Wielkiego.

Z okazji zakończenia procesu kanonizacyjnego błogosławionego Alberta Wielkiego dzień 15 listopada rb. jako dzień poświęcony czci tego Świętego, będzie obchodzony w Rzymie ze szczególną uroczystością. Z inicjatywy generała Zakonu dominikańskiego, O. Marcina Gillet'a obchód ten znajdzie swój wyraz w kongresie naukowym, nad którym protektorat objął kanclerz Świętego Kościoła Rzymskiego, kardynał Andrzej Frühwirth, dominikanin.

Kongres otworzony zostanie dnia 8 listopada przez O. Gillet'a przemówieniem, w którem generał Zakonu złoży hołd Świętemu. Następnie w dniach 10, 11, 12, 13 i 14 listopada wygłoszone będą prelekcje, które oświetlą wielostronną działalność naukową Świętego i jego wybitne stanowisko wśród wielkich uczonych Kościoła. Wśród mówców wystąpi prawdopodobnie również znany badacz i rzecznik tomizmu profesor Jacques Maritain. Dzień 15 listopada wypełnią uroczystości a następnego dnia uczestnicy kongresu będą przyjęci przez Ojca św. na specjalnej audjencji.

Odznaczenie zasłużonej odlewni dzwonów.

Na powszechnej wystawie kościelnej w Kaliszu, która odbyła się z okazji Kongresu Eucharystycznego w dniach od 26 czerwca do 5 lipca br. przyznano znanej odlewni dzwonów i metali Karol Schwabe w Białej — jako jedynej firmie — wielki medal złoty za najwyższą jakość dzwonów. Nadmienić należy, że zaszczytne to wyróżnienie słusznie potwierdza panującą powszechnie opinję o wysokim poziomie wytwórczości bialskiej firmy.

Nauczycielki i wychowawczynie szkół polskich na audjencji u Ojca św.

Dnia 29 lipca rb. do Rzymu przybyło 38 nauczycielek i wychowawczyń szkół polskich w towarzystwie dwu sióstr Urszulanek, należących do instytutu matki Ledóchowskiej. Nauczycielki polskie odbędą jednomiesięczny kurs letni przy zakładzie SS. Urszulanek w Rzymie, przyczem będą studjowały historję sztuki na pomnikach rzymskich; program kursu obejmuje poza tem zwiedzanie katakumb, Watykanu oraz głównych zabytków Wiecznego Miasta. Uczestniczki kursu przyjęte były przez Ojca św., któremu wręczyły artystycznie wykonany adres. Adres ów przypomina okres, kiedy Msgr. Achilles Ratti był nuncjuszem apostolskim w Polsce, a specjalnie te tragiczne dni, gdy obecny Namiestnik Chrystusowy, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo inwazji wojsk bolszewickich, pozostał w Warszawie. Dokument kończy się prośbą o błogosławieństwo apostolskie dla pracy nauczycielek, dla ich wychowanic i dla całej Polski. — Ojciec św. serdecznie przywitał nauczycielki, rozmawiał z niemi, poczem, udzieliwszy błogosławieństwa, pożegnał je wypowiedzianemi po polsku słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Rozmaitości.

Szybkość w technice i przyrodzie.

Człowiek, idący normalnie, przekracza w sekundzie przestrzeń 1.5 metra. Dobry aeroplan osiąga w tym samym czasie 150 metrów. Automobil wyścigowy robi 92 metry na sekundę. Doskonała lokomotywa pożera w tym samym czasie 52 metry. Na motocyklu można wydobyć w sekundzie 46 metrów, na rowerze 15 metrów. Nowoczesny okręt robi 11 metrów na sekundę, tramwaj uliczny 6 metrów. Auto robiło w roku 1892 — 2.7 metra na sekundę. Dziś nawet biegacz (oczywiście, bardzo dobry) robi w tym czasie 9.6 metra. Z tych kilku cyfr porównawczych widać, jak gwałtowne są postępy techniki w zakresie szybkości. A teraz, popatrzmy na szybkość w dziedzinie przyrody. Tu, na pierwszem chyba miejscu, znajdzie się krewna naszej muchy domowej, mucha dasselska. Robi ona w godzinie 1300 kilometrów, czyli 360 metrów w sekundzie. Gdyby mucha ta mogła robić dłuższe loty, widzielibyśmy dopiero, jakiego to rodzaju i w jakim czasie może ona pobijać dystanse. W ciągu 3 godzin mogłaby ona przebywać przestrzeń nad oceanem, rozpocząwszy lot z Paryża a kończąc go w Nowym Jorku. Gdyby owej muszce chciało się jednak wysilić troszkę więcej, mogłaby w ciągu 24 godzin oblecieć cały świat. Na drugiem miejscu, ale jakże dalekiem, znajduje się co do szybkości jaskółka. Ta przebywo w sekundzie 45 metrów. Dobry koń wyścigowy robi w sekundzie 25 metrów. Doskonały pies gończy przebiega w tym czasie 18 metrów. Jakże daleko stoi jeszcze technika w stosunku do przyrody.

Człowiek przyszłości odżywiać się będzie pigułkami.

Myśl ludzka pracuje niezmordowanie nad dziełem stworzenia jak najwygodniejszego życia człowiekowi, który dziś w wieku maszyn, w ustawicznym huku i wrzasku motorów, czuje się nieswojo. Paryski uczony, prof. Richet, prowadząc od wielu lat próby nad spreparowaniem pigułek odżywczych, które zastąpić mają człowiekowi pożywienie, oświadczył w prasie codziennej, że wkrótce ogłosi swój wynalazek. Pigułki te, wielkości orzecha laskowego, wystarczą człowiekowi do zaspokojenia największego głodu.

Dziecko powiesiło się na krześle.

W pewnem miasteczku w Anglji zdarzył się straszny wypadek, spowodowany nieoględnością rodziców, którzy wychodząc w gościnę, zastawili krzesełkami łóżko, w którem spał pięciomiesięczny synek. Dziecko najprawdopodobniej po wyjściu rodziców obudziło się, siadło na poduszkach i usiłując wypełznąć z łóżeczka, wsunęło główkę między drążki poręczy krzesła, a po chwili, pchając krzesło przed siebie, wygramoliło się z posłania. Gdy miało wypadać, zwężające się ku dołowi pręty krzesła uwięziły główkę dziecka, które w ten sposób udusiło się, zwisając nad podłogą. Po kilku godzinach, rodzice wrócwiszy do domu, zastali w domu okropną rzeczywistość.

Zabobon przyczyną spalenia wsi.

W wsi Wojsztowicze w woj. wileńskiem ogień strawił całą wieś, składającą się z 53 domów i 50 stodół. Spaliło się troje dzieci i wiele inwentarza żywego. Straty wynoszą do 250 tys. zł. Ogień powstał na skutek „wypędzania uroku" z krowy, którą rzekomo uroczyła sąsiadka. Gospodyni uroczonej krowy przystąpiła do „wypędzania uroku" w ten sposób, że wzięła garnek z węglami gorącemi, nasypała różnych ziół i „leków", mających „wypędzić urok", z czem weszła do chlewa, gdzie zaprószyła ogień.

Nakładem firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Drukiem: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego nr. 2. Telefon 878. — Za redakcje odpowiada Franciszek Godula,

SPORT

POLSKA — WŁOCHY 89:61.

Górny Śląsk przeżył w sobotę i niedzielę niecodzienną emocję. Spotkanie reprezentacyjne — Polski z Włoszkami zelektryzowało cały Śląsk. Trzy tysiące widzów (w oba dni) na zawodach lekkoatletycznych rozgorączkowanych, podnieconych atrakcyjnością spotkania — niepewnością wyniku — to raczej obraz z jakichś innych zawodów, a nie z lekkiej atletyki.

W sobotę punktualnie o godzinie 17,15 wychodzą obydwie reprezentacje na boisko i po przedefilowaniu przed licznie zgromadzoną publicznością ustawiają się w rząd aby następnie wysłuchać swych hymnów państwowych. Drużynę włoską przywitał serdecznie prezydent miasta Król. Huty p. Spaltenstein, podkreślając doniosłość faktu nawiązania stosunków między obu państwami. W imieniu repr. Włoch odpowiedział konsul de Luppis, dziękując za życzliwe przyjęcie. Po obustronnej wymianie kwiatów rozpoczynają się zawody stumetrówką, wchodząc w skład trójboju.

100 mtr. (trójbój): 1. Borsani (W) 13 sek, 2. Steiner (W) 13,3 sek, 3. Konopacka (P) 13,9 sek, 4. Kwaśniewska (P) 13.9 sek.

Skok wdal: 1. Sikorzanka (P) 5.13 mtr, 2. Testoni (W) 4.94 mtr; 3. Janowska (P) 4.78; 4. Viarengo (W) 4.70 mtr.

200 mtr.: 1. Orłowska 26.8 sek; 2. Sikorzanka 27.5 sek; 3. Degrani 28,5 i 4. Bravin 28.6 sek.

Skok wzwyż (trójbój): startują te same zawodniczki co 100 mtr. 1. Kwaśniewska 1.41 i pół m'r; 2. Steiner 1.30 mtr; 3. Konopacka i 4. Borsani po 1,25 mtr.

Rzut kulą: 1. Jasieńska 11.62. **(Nowy rekord Polski, lepszy od poprzedniego o 18 cm;** 2. Konopacka 10.60 mtr; 3. Borsani 10.13 mtr; 4. Baccheli 10.08 mtr.

80 mtr. przez płotki: 1. Schabińska 13 sek; 2. Valla o pierś; 3. Testoni 13.2 sek; 4. Freiwaldowna 13.3 sek.

Rzut oszczepem (trójbój): (Była to ostatnia konkurencja wchodząca w skład trójboju). 1. Kwaśniewska 32.62 mtr; 2. Konopacka 30.35 mtr; 3. Borsani 28.34 mtr; 4. Steiner 23.72 mtr.

Trójbój kończy się zwycięstwem Polski przed Włochami. Oto wyniki: 1. Kwaśniewska 164 pkt; 2. Borsani 147 pkt; 3. Konopacka 133 pkt; 4. Steiner 129 pkt.

Sztafeta 4 razy 100 mtr. to ostatnia konkurencja pierwszego dnia. Zwycięża Polska w czasie 50.8 sek; 2. Włochy 51.9 sek. nowy rekord Włoch.

Punktacja pierwszego dnia łącznie z trójbojem 50:30 dla Polski.

Mistrzostwa pływackie Polski.

Trwające od dwu dni w Warszawie tegoroczne pływackie mistrzostwa Polski tak pań jak i panów przyniosły szereg nowych rekordów Polski. Zawody te zgromadziły na starcie dość pokaźną liczbę zawodniczek i zawodników i stały na bardzo wysokim poziomie. Oto wyniki nowych rekordów:

100 mtr. styl dowolny pań: 1. Morawska — Warszawa 1:24.2, nowy rekord Polski.

Sztafeta 3 razy 100 mtr. styl zmienny panów: AZS. Warszawa w casie 3:59.9, nowy rekord Polski, 2. EKS. Katowice 4:07.6 sek.

4 razy 100 mtr. stylem dowolnym pań: 1. AZS. Warszawa w czasie 6:29.3 sek., 2. Giszowiec I. 6:42.5 sek.

400 mtr. stylem dowolnym pań: 1. Kratochwilówna 7.10. Na drugiem miejscu Jarkuliszówna Śląsk 7:23,2. **Płynęła ona cały czas stylem klasycznym uzyskując nowy rekord Polski.**

3 razy 100 mtr. stylem zmiennym pań: 1. Tow. Pływ. Giszowiec-Nikiszowiec 5.06 **rekord Polski.**

4 razy 200 mtr. stylem dowolnym panów: 1. AZS. Warszawa w czasie 10:57.02 **rekord Polski.**

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął AZS Warszawa 211 pkt., 2. T. P. Giszowiec-Nikiszowiec Śląsk 116 pkt., 3. Cracovia 64 pkt., 4 Siemianowice 53 pkt., 5. EKS. Katowice 33 pkt. i 6. Śkla 22 pkt.

Wyniki sportowe SMP.

SMP. Panewnik — SMP. Zgoda 2:0 (1:0)

SMP. Panewniki zdobywa w rozgrywkach już drugie zwycięstwo i prowadzenie w tabeli w części północnej. Zawody odbyły się na boisku w Panewniku.

SMP. Knurów — SMP. Radlin 2:2 (1:1)

Drużyna SMP. Radlin uzyskuje na boisku SMP. Knurów zasłużony remis. Gra trwała cały czas podczas deszczu, a boisko było trawiaste i bardzo śliskie. Prowadzi w tabeli SMP. Knurów w części południowej.

W palancie rozegrano w pierwszy dzień mistrzostw w Bykowinie zawody pomiędzy

SMP. Bykowina — SMP. Katowice-Załęże 101:26.

SMP. Bykowina odnosi piękne zwycięstwo nad swoim przeciwnikiem. Gra bardzo piękna i spokojna, pod silną przewagę SMP. Bykowina, co wynika już z samego wyniku.

Menzel mistrzem tennisowym Niemiec.

W niedzielę skończyły się finały rozgrywek tennisowych o mistrzostwo Niemiec. Młody gracz niemiecki Jaenecke, który po pobiciu zeszłorocznego mistrza Bonssus'a spotkał się w finale z mistrzem Czechosłowacji Menzlem, uległ mu w stosunku 6:2, 6:2, 6:1. W innych konkurencjach mistrzostwo Niemiec zdobyli:

w cinglu pań: Cilly Aussem (Niemcy)

w doubli panów: Dessert-Nourney (Niemcy),

w double pań: Godiree-Trenthem (Anglja),

mixt: Payot-Fischer.

Jedrzejewska, która brała udział w powyższych zawodach, odpadła już w pierwszem kole po przegranej z Niemką Peitz 6:4, 4:6, 7:5.

Ruch Spółdzielczy.

Nie zakładać nowych spółdzielni.

Powiększać i wzmacniać istniejące. — Rozwijać propagandę spółdzielczą.

W obecnym okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego wzrasta w zbiedzonych odłamach pracującego społeczeństwa zainteresowanie spółdzielczością. Spółdzielczość bowiem jest najdogodniejszą formą solidarnej samopomocy społecznej na polu gospodarczem. Zainteresowanie to szuka jednak dość często niewłaściwych dróg. Zamiast przez masowe przystępowanie nowych ludzi do już istniejących placówek spółdzielczych, stwarza się nowe organizacje i zaczyna się prace od nowa.

To nie jest dobrze. Istniejące już placówki spółdzielcze mają wszelkie dane niezbędne do ich rozwoju. Jeżeli zaś są słabe, to zazwyczaj tylko dlatego, że brakuje im dostatecznej sumy kapitałów obrotowych i odpowiedniej ilości członków. Każdy napływ nowych członków, nowych kapitałów wzmacnia je organizacyjnie i finansowo i pobudza do dalszej coraz bardziej celowej i intensywnej pracy.

Żałować tylko należy, że istniejące spółdzielnie polskie niekiedy dość mocne i zasobne, nie prowadzą żadnej akcji propagandowej w celu — zdobycia nowych członków. Wtedy społeczeństwo bardzo mało wie, co się dzieje w tych spółdzielniach i co one za siłę przedstawiają.

Inaczej jest zagranicą. Spółdzielnie niemieckie w roku ubiegłym zorganizowały 15.574 zebrań, mających na celu werbowanie nowych członków. W zebraniach tych udział brało 3 i ćwierć miljonów osób.

Tą przecież tylko drogą można powiększać szeregi spółdzielcze i łącznie z dobrą gospodarką zyskiwać zaufanie społeczeństwa do organizacyj spółdzielczych.

Dział handlowy.

Giełda pieniężna w Warszawie

w dniu 10 sierpnia 1931 r.

Dolar amerykański 8.90½ zł. Funt szterlingów angielskich 43.23 zł. 100 franków francuskich — 34.90 zł. 100 szylingów austrjackich 125.19 zł. 100 koron czeskich 26.38 zł. 100 lir włoskich 46.60 zł. 100 franków szwajcarskich 173.90 zł. 100 lei rumuńskich 5.30½ zł. 100 guldenów gdańskich 172.83 zł.

Giełda zbożowa w Poznaniu

w dniu 10 sierpnia 1931 r.

Żyto nowe, zdrowe, suche 18.25—18.75. Pszenica nowa, zdrowa, sucha 18.75—19.75. Jęczmień przemiałowy 16.00—18.00. Owies nowy 17.00—18.00. Mąka żytnia 65 procent. 30.50—31.50. Mąka pszenna 65 procent. 32.00—34.00. Otręby żytnie 12.00—12.75. Otręby pszenne 12.10—13.50. Otręby pszenne grube 13.50—14.50. Rzepak 26—27. Groch Wiktorja 25.00—28.00.

Już w najbliższych dniach rozpoczynają się kursy **damskiego i męskiego kroju w Katowicach pod kierownictwem p. Aleksandra Koniecznego z Warszawy.**

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach przy ul. Krasińskiego (w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych) w godzinach urzędowych od 9—13 i od 16—18, w soboty od 9—13-tej.

Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Katowicach uruchamia w najbliższym czasie w Król. Hucie **specjalny kurs języka polskiego dla rzemieślników.** Program kursu obejmuje 100 godzin. Nauka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu po dwie godziny.

Wszelkich informacyj udziela i przyjmuje zapisy Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach, przy ul. Krasińskiego codziennie od godz. 9—13 oraz od godz. 15.30 do 18, w soboty od 9—13.

Po wakacjach, tj. z początkiem września br. uruchamia Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Katowicach **specjalny kurs dla modniarek** z następującym programem:

Regulamin modniarstwa, teorja powstania kapelusza, metodyka fasonu kapelusza z różnych materjałów (z łyka groliny muslinu). Główki kapeluszy różnych fasonów. Fasonowanie filcowych kapeluszy, nicowanie, pranie, czyszczenie, zmniejszanie, powiększanie itp. układanie w rozmaite fasony. Berety, kapelusze z aksamitu, borty jedwabiu, gazy, krepy itd. według ostatniej mody.

Zaznajomienie z najważniejszemi przyborami, materjałami i dodatkami modniarskiemi. Kalkulacja wykonanych robót.

Kurs będzie trwał 3 miesiące. Nauka odbywać się będzie 3 razy w tygodniu po 3 godziny dziennie w godzinach wieczornych.

Opłata wynosi za cały kurs 60.— zł.

Zgłoszenia przyjmuje Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Katowicach, ul. Krasińskiego (w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych) w godzinach urzędowych od 9—13 i od 16—18, w soboty od 9—13.

Ważne dla kotlarzy, blacharzy i mechaników.

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach uruchamia po wakacjach **specjalne kursy tranerstwa dla kotlarzy, blacharzy i mechaników.**

Pierwszy kurs otwiera się dla **kotlarzy** w dniu 4. września 1931 r. Nauka odbywać się będzie 3 razy w tygodniu po 3 godziny dziennie i trwać będzie dwa miesiące. Opłata wynosi zł. 80.— i wpisowe zł. 10.—. Kursy dla blacharzy i mechaników również trwać będą dwa miesiące; warunki te same, co na kursie dla kotlarzy.

Zgłoszenia przyjmuje się pisemnie i ustnie. Ustnie można się zgłaszać w Śląskim Instytucie Rzemieślniczo-Przemysłowym w Katowicach w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, przy ulicy Krasińskiego w godzinach urzędowych od 9.30—13 i od 16—19, w soboty od 9.30—13.

Kurs tkactwa artystycznego

obejmujący narazie dział dywanów strzyżonych, polskich, perskich i smyrneńskich zostanie w najbliższym czasie uruchomiony w Katowicach. Kurs będzie trwać 4 tygodnie. Nauka odbywać się będzie 4 razy w tygodniu po 3 godziny dziennie w godzinach wieczornych. Opłata za cały kurs wynosi zł. 30.—.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje i udziela wszelkich bliższych informacyj Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Katowicach, przy ul. Krasińskiego — gmach Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w godzinach urzędowych od 9,30—13 i od 16—19, w soboty od 9—13.

Kowalom pod uwagę!

Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Katowicach uruchamia w jesieni rb. **1. dwumiesięczny kurs dla podkuwaczy koni.** Nauka odbywać się będzie raz w tygodniu i to po 7 godzin. Opłata za cały kurs wynosi zł. 50 oraz wpisowe zł. 10.

Bliższych danych udziela i przyjmuje zapisy Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Katowicach (w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych) przy ul. Krasińskiego codziennie w godzinach urzędowych od 9.30—13 i od 16—19, w soboty od 9.30—13.

Licytacja.

W dniu 21. sierpnia 1931 r. o godz. 10 rano odbędzie się w Urzędzie Celnym w Katowicach licytacja towarów cłowych, niepodjętych przez odbiorców.

w z. Kierownika Urzędu

(—) Drachokoupill

inspektor celny. 3414